

ZYCIE TATARSKIE

Dwumiesięcznik

WYDAJE

Związek Tatarów
Rzeczypospolitej Polskiej
Oddział Podlaski
w Białymstoku

REDAKTOR NACZELNY
Józef Jusuf Konopacki

ZASTĘPCA
REDAKTORA NACZELNEGO
Musa Czachorowski

ADRES REDAKCJI
16-100 Sokółka
ul. Piłsudskiego 2
skr. poczt. 25

© Copyright by
ZYCIE TATARSKIE

MSWIA

Wydawnictwo zrealizowano
dzięki dotacji Ministerstwa
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Redakcja zastrzega sobie prawo
do redakcyjnego opracowania
nadesłanych prac
oraz zmiany tytułów
stosownie do potrzeb publikacji.
Materiałów niezamówionych
redakcja nie zwraca.

SKŁAD I ŁAMANIE
Ewa Frymus-Dąbrowska

DRUK

MKJ-DRUK Drukarnia
15-703 Białystok
ul. Zwycięstwa 3A
tel./fax 85 652 52 30
e-mail: mkjdruk@wp.pl
www.mkjdruk.com.pl

Od redakcji:

Witam serdecznie
naszych miłych Czytelników
w ten czas jesienny, smętny nieco,
ale i przyjemny. Mamy przecież Kurban
Bajram, święto ofiarowania,
a i nowy rok hidżry – 1433 – już o krok.
Święto, jak zwykle, jest okazją do
wniesienia w naszą zabieganą codzienność
choć odrobiny odpoczynku i duchowości.
Pamiętajmy o tym, to naprawdę ważne nie
tylko dla nas samych, naszych rodzin,
lecz także dla całej społeczności
tatarsko-muzułmańskiej.
Najwyższy ofiarowuje nam wszystko
– abyśmy tylko potrafili mądrze brać.
Jaka jest jednak nasza ofiara?
Nasza wiara?
Jeśli wierzymy, to jak mocno?
Ile jesteśmy w stanie ofiarować
z siebie w imię tej wiary?
Czy tego w ogóle chcemy,
a może tylko wolimy brać?
W którymś, nieznanym nam jeszcze
momencie życia zostaniemy rozliczeni
ze swojej wiary,
z ofiar, które dotychczas poczyniliśmy.
Okaże się wtedy, jakie światło było naszym
przewodnikiem i dokąd nas doprowadziło.
Niechaj więc przyjmie Bóg nasze ofiary,
nasze czyny i modlitwy,
a drogę nam prostuje
– przez cały nowy 1433 rok hidżry i zawsze.
Zatem, z bajramem, kochani!

Redakcja

Hudba / kazanie/

na zakończenie Ramadanu wygłoszone przez imama Aleksandra Bazarewicz w meczecie w Bohonikach

Drodzy Bracia i Siostry w Islamie

Żegnamy się ze świętym miesiącem Ramadan, miesiącem Koranu i bogobojności, miesiącem cierpliwości, miłosierdzia i uwolnienia od ognia piekielnego. Należałoby zadać pytanie czy podjęliśmy walkę z pokusami, czy górę nad nimi wzięły jednak nasze przyzwyczajenia? czy postępowaliśmy tak, jak nam nakazano?, czy też tak jak nam się wydawało?

Każdy z nas, który zada sobie te pytania znajdzie na pewno odpowiedź.

Ramadan to szkoła wiary i wytrwałości, to czas na naładowanie siebie energią i siły na cały rok. Kiedy jak nie w Ramadanie mamy okazję zmienić się na kogoś lepszego, sumiennego bardziej oddanego Bogu. Błogosławiony miesiąc jest szkołą przemiany, która zmienia nasze działania, przyzwyczajenia, zachowania niezgodne z wolą Boga. Jeżeli jesteście z grona tych, którzy wykonywali post, szczerze się modlili, powstrzymywali swoje żądze, to chwalcie i dziękujcie Bogu! Co zaś powiemy o człowieku, który pracował cały dzień a w nocy wyrzuciłby swoją wypłatę? właśnie to staje się z człowiekiem, który po Ramadanie zapomina o posłuszeństwie

miłych Bogu uczynkach i powraca na drogę grzechu.

Dobre uczynki należy czynić zawsze i wszędzie. Bądźcie twardzi w wierze Allaha, bo nie wiecie kiedy spotkacie anioła śmierci.

Drodzy Bracia i Siostry w Islamie

Niektórzy ludzie myślą, że aby być idealnym muzułmaninem wystarczy poprawnie i regularnie wykonywać modlitwy, pościć w Ramadanie, płacić jałmużnę oraz w miarę możliwości odprawić pielgrzymkę do Mekki. Praktyka islamska musi pociągać za sobą, łagodność, czystość, skromność. Muzułmanin musi być dobry, sprawiedliwy w stosunku do innych, bez względu na wyznanie, przykładając szczególną uwagę na rzeczy, których Allah zabronił.

Islamskie zasady określające idealny charakter wiernego i jego zachowanie, można ująć w prosty sposób:

- Dziękujmy Bogu za wszystko, nawet za spotykające nas złe doświadczenia, pamiętajmy o Jego niezwykłych łaskach i nie ustawajmy w szczerzej modlitwie
- Bądźmy prawdomówni we wszystkim co robi-

my i wystrzegajmy się kłamstwa

- Ceńmy uczciwość, rozwijajmy ją w sobie nie tolerujmy przekupstwa
- Bądźmy szczerzy i prostolinijni, unikajmy obłudy w każdej formie
- Zachowujmy się skromnie, unikajmy pychy, wobec innych i samych siebie
- Panujmy nad swoimi pragnieniami i nie traćmy umiaru
- Starajmy się troszczyć się o innych zwracać na nich uwagę
- Bądźmy taktowni i współczujmy innym, unikajmy szorstkości w naszym zachowaniu
- Pomagajmy potrzebującym i działajmy dobroczynnie, skąpstwo i samolubstwo to grzechy
- Pracujmy nad umiejętnością przebaczenia
- Dzielmy się z tym, co otrzymaliśmy od Allaha zamiast pazernie zagarniać wszystko dla siebie
- Pamiętajmy, że muzułmanie muszą kochać się wzajemnie jak bracia
- Pamiętajmy o otaczającym nas świecie, bądźmy uważni i oddalajmy od siebie roztrągnięcia
- Bądźmy pewni naszej wiary i pielęgnujmy ją nie siejmy wątpliwości u innych

- Starajmy się bardziej troszczyć o duchową stronę życia, zamiast materialistycznie podchodzić do niego
- Nie zapominajmy o miłosierdziu Allaha wobec ludzi nie rozpaczajmy i nie traćmy wiary wobec niepowodzeń

- Wywiązujemy się ze swych zobowiązań, nie lekceważmy obowiązków prywatnych czy też służbowych

Prosząc Allaha aby przyjął od nas, nasz post, nasze modlitwy i dobre uczynki by sytuacja naszej społeczności polepszała się, żeby zapanował mię-

dzy nami szacunek i braterstwo byśmy szczerze zwracali się ku Bogu, On jedyny prowadzi drogą prostą tych, którzy ku niemu zwracają swe oblicze.

Wszystkim tu zgromadzonym, życzę miłych i wesołych świąt Ramazan-bajramu, dużo zdrowia i wytrwałości. ﷻ

Dagmara Sulkwicz

Młodzieżowe spotkanie w Bohonikach

W dniach od 18 do 24 lipca 2011 r. w miejscowości Bohoniki odbył się Międzynarodowy Obóz Młodzieży Tatarskiej zorganizowany przez Radę Centralną Związku Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Uczestnikami była młodzież tatarska z Polski, Łotwy, Białorusi i Rosji.

W słoneczny poniedziałek, już od godziny 10, za Bohonickim Domem Pielgrzyma, niczym grzyby po deszczu, po kolei wyrastały namioty. Jedni wbijali śledzie, inni już nadmuchiwały materace lub rozkładali śpiwory. Język polski mieszał się z rosyjskim i angielskim. Na obiedzie przy rozgrzanych od słońca stolikach, uroczyste przywitał uczestników Prezes Związku Tatarów Jan Adamowicz oraz członkowie Rady Centralnej Lilla Świerblewska, Maria Aleksandrowicz-Bukin i Ajsza Miśkiewicz. Przedstawili

pokrótkę cele obozu oraz czekające dzieci i młodzież w przyszłych dniach atrakcje. Po obiedzie udaliśmy się do Meczetu, gdzie przywitał nas Imam Aleksander Bazarewicz, przypomniał informacje dotyczące modlitwy, jak bardzo jest



ważna dla muzułmanów i jak się do niej prawidłowo przygotować. Po czym poprowadził południowy namaz.

Bariera językowa powoli przestawała stanowić problem. Ładna pogoda zachęcała do gry w piłkę. Zaraz też został wywieszony program dnia a Pani

Tania Andracka zaprosiła młodzież do wzięcia udziału w przedstawieniu kukielkowym „Tielefon”. Przeczytała bajkę, przetłumaczyła na język polski, jako że tekst był w rosyjskim i przydzieliła każdemu rolę. Przed kolacją zebraliśmy się jeszcze na ławkach przy ognisku, by ustalić wspólnie regulamin obozu oraz dyżury osób pomagających w zachowaniu porządku przy posiłkach i w łazienkach. Na zakończenie dnia udaliśmy się na modlitwę nocną do Meczetu, a w roli Imama z powodzeniem zade-



biutował Kuba Miśkiewicz. Ciężko było zasnąć w pierwszą noc. Podekscytowanie dniem i przyjaciółmi walczyło ze zmęczeniem. Powoli cichły rozmowy w namiotach, jedynie nieustrudzone komary zakłócały nocny sen.



Godzina 08.00 pobudka. Dla jednych stanowczo za wcześnie, dla innych właściwa pora by zacząć swój dzień ... od gimnastyki. Wszyscy ustawieni w wielkim kole, ile osób – tyle ćwiczeń. Bowiem każdy pokazywał inne a wszyscy mieli za zadanie je powtórzyć. Kolejną niespodzianką było pojawienie się planu na cały dzień, z którego wynikało, że zaraz po śniadaniu wsiadamy do autokaru i jedziemy do Supraśla, do Muzeum Ikon. Podzieleni na dwie grupy z polskim i rosyjskim językiem, wiedzeni głosem przewodniczki zwiedzaliśmy kolejne sale poznając obrzędowość, sztukę i symbolikę religii prawosławnej. Jej wyznawcy, podobnie jak Tatarzy, wpisują się w wielokulturowość naszego regionu podlaskiego i stanowią jego bogactwo. Zakończywszy zwiedzanie niektórzy zaopatrzyli się w pierwsze pamiątki, wykonaliśmy też pierwsze zdjęcia grupowe i przeszliśmy do Cerkwii. Dla części osób była to pierwsza wizyta w świątyni prawosławnej. Zapo-



znaliśmy się z jej wnętrzem oraz wysłuchaliśmy historii tego miejsca.

Podążając dalej szlakiem tatarskim przenieśliśmy się do świątyni muzułmańskiej w Kruszynianach. We wnętrzu Meczetu słuchaliśmy opowieści Przewodnika Dżemila Gembickiego o historii osadnictwa naszych przodków, ich służby dla króla polskiego, o tym że zawdzięczamy im narodziny tradycji ułańskich oraz dlaczego świątynia ta nie przypomina tych z dalekich krajów arabskich. Tym razem modlitwę w Meczezie poprowadził Adam Jabłoński. Na dziedzińcu czekała już kolejna grupa zwiedzających a my poszliśmy na cmentarz muzułmański – mizar.

W Tatarskiej Juncie czekała na nas Dżenneta Bogdano-

wicz serwując ciepłutkie, tatarskie kibiny a na deser świeżutką bułeczkę z cynamonem. Z nowymi siłami udaliśmy się na szlak ekumeniczno-historyczno-przyrodniczy wokół zbiornika Ozierany. Idąc ścieżką poprzez Puszcę Knyszyńską dotarliśmy do ekumenicznej góry, na której postawiono obok siebie krzyż katolicki i prawosławny oraz kamień z wyrytym księżycem wraz z gwiazdą symbolizujący religię muzułmańską. Widok z góry był przepiękny. Po odpoczynku wróciliśmy do autokaru. 5 km spaceru niektórych bardzo zmęczyło. Czas było wracać do naszego obozowiska w Bohonikach.

Dzisiaj po raz pierwszy rozpaliliśmy ognisko. Wychowawca Kamil dbał by ognisko nie gasło, a Pani Tania zachęcała do śpiewania. I tak po kolei śpiewaliśmy piosenki rosyjskie, polskie, tatarskie, białoruskie. Były opowiadania i legendy, a na koniec zagadki.

Na trzeci dzień obozu zaplanowano rejs dwupokładowym statkiem przez rzekę Nettę. Trasę rozpoczęliśmy i zakończyliśmy w porcie Augustów. Czas przepływu urozmaicał kapitan statku opowiadając historię Kanału Augustowskiego, legendy półwyspów i wysepek o interesujących nazwach „Goła Zośka”, „Wianek”, zwracał uwagę na ciekawe obiekty znajdujące się na brzegu. Jedni zachwycali się przyrodą, inni fotografowali się na dziobie statku, a jeszcze inni spędzali czas w kawiarence pod pokładem. Na obiad udaliśmy się do pięknej augustowskiej restauracji rozświetlonej

piosenką Janusza Laskowskiego „Albatros”, a na lody do centrum miasta. Naszą wycieczkę zamykał spacer do Sanktuarium w Studzienicznej, brzegiem jeziora, wśród stuletnich dębów, śladami papieża Jana Pawła II, który w 1999 r. odwiedził to miejsce.

Dzisiejszego wieczoru niestety nie udało się rozpalić ogniska. Przerażeni ulewą, wiatrem i hukiem grzmotów skryliśmy się do Domu Pielgrzyma. Dla polepszenia humorów Panie przyniosły z kuchni soki i cukierki a wychowawcy rozdali karty, gry planszowe, kartki, kredki. Wkrótce zrobiło się gwarno, ciemne niebo rozświetlane błyskawicami przestało przerażać. Po dwóch godzinach deszcz zelał, można było sprawdzić stan namiotów, a mieszkańcom tych zalanych pomóc przenieść się do budynku.

W czwartek od samego rana świeciło słońce. Ucieszyliśmy się, zapowiadała się ładna pogoda, a na dzisiaj zaplanowany mieliśmy wyjazd do Stadniny Koni w Kraśnianach. Pani Urszula Szczebiot właściciel gospodarstwa ciepło nas powitała i poprowadziła do budynku, gdzie mogliśmy podejrzeć stojące w boksach konie, niektóre nawet pogłaskać. Wychodząc z budynku usiedliśmy na ławkach pod drzewami, by chwilę odpocząć w przyjemnym cieniu. Po chwili jedni grali w piłkę siatkową, inni na kocu tworzyli z nici skomplikowane pętle. Znowu pojawiła się Pani Gospodarz, tym razem serwując ciepłutki tatarski pierzekaczewnik z mięsem a potem



z serem. Po czym odbył się pokaz ułanów na koniach, po którym chętni mogli spróbować swoich sił w ujeżdżaniu pod baczным okiem instruktora. Na koniec jazda bryczką.

Na obiad wróciliśmy do Bohonik. Dzisiaj spotkaliśmy się z Imamem, który wytłumaczył nam jak wygląda modlitwa piątkowa, z jakich części się składa i jak należy podczas niej zachować się. Do wieczora był czas na gry i zabawy. Po zachodzie słońca, tradycyjnie zebraliśmy się przy bramie by wyjść do Meczetu na modlitwę. Wcześniej wychowawca Pani Dagmara Sulkiewicz sprawdziła, czy wszystkie dziewczyny opanowały już wiązanie chusty, która powinna szczególnie zakrywać włosy. Tym razem modlitwę prowa-

dził Kamil Chazbijewicz. Po powrocie z Meczetu znowu zapłonęło ognisko, zrobiło się wesoło. Śpiewane były na przemian piosenki polskie i rosyjskie, tatarskie i białoruskie. Chłopcy prezentowali taniec tatarski i czeczeński. Noc była zimna, przy ognisku było przyjemnie ciepło.

Po 3 dniach wyjazdów i zwiedzania, piątek miał być dniem wypoczynku, niemalże dniem świątecznym. Po śniadaniu udaliśmy się na spacer do Mizaru, położonego na wznesieniu za Bohonikami. Idąc, po lewej stronie mijaliśmy ten stary, zabytkowy. Niektórzy byli zaopatrzeni w tatarskie chamaili, z których czytali modlitwę Sielam przy rodzinnych grobach. Gdy wracaliśmy, czekał już na nas Darek Szehidewicz, by opowiedzieć o Tatarach walczących podczas Bitwy pod Grunwaldem 1410 r. O tym skąd przybyli, jak byli ubrani, jaką bronią posługiwali się. Następnie poprowadził warsztaty strzelania z łuku.

W samo południe udaliśmy się do Meczetu na modli-

twę piątkową, którą poprowadził w zastępstwie Imama – debiutujący w tej roli – Marcin Kułakowski. Podczas hudby – kazania zachęcał do częstego wykonywania zikr, czyli wspomniania Boga.

Po obiedzie na wykład zaprosił dr Alekander Miśkiewicz. Opowiadał o Tatarach walczących w obronie polskiej ojczyzny podczas II wojny światowej. A po prelekcji wyszliśmy przed Dom Pielgrzyma, gdzie ustawione były ławki oraz scena. Z ogromnym rozbawieniem obejrzelśmy teatryk kukiełkowy „tiefon”, nagrodzony gromkimi brawami. Chwilka przerwy. Tym razem miały odbyć się warsztaty lepienia kołdunów – jednej z głównych tatarskich potraw, czyli pierożków nadziewanych surowym mięsem. W tym celu dzieci i młodzież zostały podzielone na 5 grup, a każdej przydzielono jednego opiekuna. I rozoczęła się rywalizacja. Najpierw trzeba było wyrobić ciasto, przyprawić mięso, a następnie z rozwałkowanych kuleczek formować pierożki i na koniec najtrudniejsze, czyli wykonanie odpowiednich ząbków na kołdunie: równych, nie za dużych. O ile jedni nie mieli z tym problemów, niektórym trzeba było udzielić kilku wskazówek. Odgotowane potrawy zostały poddane ocenie Jury pod kątem smaku oraz wyglądu, a po ogłoszeniu wyników wszyscy już mogliśmy cieszyć podniebienie pysznymi kołdunami. Dzisiaj zamiast tradycyjnej kolacji były kielbaski pieczone na ognisku.

W sobotę niestety pogoda sprawiła nam kolejnego psiku-

sa. Słońce nie miało zamiaru wychodzić zza ciemnych chmur. Z tego powodu gra terenowa nie odbyła się w lesie, a na łące za Meczetem. Potem chłopcy poszli na warsztaty azanu, czyli nawoływania do modlitwy, prowadzone przez Imama Bazarewicza a dziewczyny na pogadankę o kalendarzu muzułmańskim. Po obiedzie zaplanowany mieliśmy wyjazd do Sokółki, gdzie w ramach XIII Letniej Akademii Wiedzy o Tatarach w kinie Sokół odbył się pokaz filmu pt. „Bezrach czyli sen o wolnym kamieniu” w reżyserii Waldemara Karwata połączony z prelekcją prof. Teresy Zaniewskiej. Pani Profesor pięknie opowiadała o bohaterce filmu Dżennet Dżabagi Skibniewskiej, o tym jak się poznały, w jaki sposób kręcono film, jak pracowała nad książką „Wierzę w kismet”. Piękny i wzruszający film o niezwykłych i dramatycznych losach córki twórcy Konfederacji Narodów Kaukazu i potomkini polskich Tatarów. Po seansie udaliśmy się do Muzeum Ziemi Sokólskiej. Oglądaliśmy zgromadzone eksponaty w dziale etnograficznym i historycznym. Największe zainteresowanie jednak wzbudził dział tatarski przypominający dzieje osadnictwa tatarskiego na terenie Rzeczypospolitej i Litwy, zwyczaje, tradycje i przenikanie się kultury polskiej i tatarskiej. Po Muzeum oprowadzał nas Józef Konopacki.

To już była ostatnia noc obozu, ostatnie ognisko, śpiewy i tańce. Tym razem Emila Mucharska dała się namówić i zaśpiewała nam pięknie pio-

senki tatarskie, a potem zatańczyła do baszkirskiej muzyki. Tej nocy nikt nie miał ochoty na spanie. Jutro mieliśmy rozjechać się do swoich domów. Chcieliśmy więc jak najdłużej być razem, ognisko płonęło aż do świtu.

To była tzw. zielona noc, dlatego niedzielny poranek rozpoczął się od szorowania namiotów i szukania winnych psikusów z udziałem pasty do zębów. Po śniadaniu składaliśmy nasze obozowe miasteczko namiotów, spuszczałyśmy powietrze z materaców. Ostatnie pamiątkowe zdjęcia, wymiana adresów, modlitwa w meczecie. Nadszedł czas pożegnań. Każdy z uczestników otrzymał dyplom i upominki. Imam podziękował chłopakom za prowadzenie modlitwy oraz Kubie Andrackiemu za wykonanie azanu, a my dziękowaliśmy Imamowi za to że wspierał młode pokolenie tatarskich muzułmanów, wyjaśniał i poprawiał. Podziękowania skierowane były również do wychowawców za opiekę nad uczestnikami i zaangażowanie w realizację programu obozu w atrakcyjny sposób. Dziękowaliśmy Pani Żannie, Ewie i Chaliemie za przygotowywane posiłki oraz organizatorom za pomysł, determinację i bezinteresowne zaangażowanie. Dzięki takim ludziom nasza piękna tatarska kultura i związane z nią tradycje nie zanikną, co więcej mają szansę na rozwój i przekazywanie ich kolejnym pokoleniom. ■

Fot. Krzysztof Mucharski



TERAŻNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ TATARÓW W POLSCE I EUROPIE

Białystok, 30 września 2011 r.
aula Uniwersytetu w Białymstoku, Plac Uniwersytecki 1

PROGRAM SYMPOZJUM

9.00 – 9.20	Rejestracja uczestników
9.30 – 9.45	Uroczyste otwarcie sympozjum
9.45 – 10.00	Występ zespołu „Buńczuk”
10.00 – 11.20	CZĘŚĆ I - Moderator: Prof. dr hab. Selim Chazbijewicz
10.00 – 10.20	Dr Aleksander Miśkiewicz , Uniwersytet w Białymstoku, <i>Tatarzy Polscy wobec rzeczywistości lat międzywojennych II Wojny Światowej i Polski Ludowej</i>
10.20 – 10.40	Mufti Tomasz Miśkiewicz , Muzułmański Związek Religijny, <i>Tatarzy w Polsce - tożsamość religijna a narodowościowa</i>
10.40 – 11.00	Prof. dr hab. Jacek Sobczak , Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej, <i>Stan i potrzeba badań nad dziejami ludności tatarskiej na ziemiach Rzeczypospolitej</i>
11.00 – 11.20	Dyskusja
11.20 – 11.30	Przerwa
11.30 – 13.00	CZĘŚĆ II - Moderator: Redaktor Musa Czachorowski
11.30 – 11.50	Dr Adas Jakubauskas , Związek Wspólnot Litewskich Tatarów, <i>Tatarska wspólnota na Litwie</i>
11.50 – 12.10	Dr Agata Skowron-Nalborczyk , Uniwersytet Warszawski, <i>Tatarzy w Finlandii. Historia i dzień dzisiejszy</i>
12.10 – 12.30	Mgr Antoni Kosowski , Uniwersytet im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, <i>Nowojorski meczet Rzeczypospolitej. Historia gminy tatarskiej w Stanach Zjednoczonych</i>
12.30 – 12.50	Dyskusja
12.50 – 13.30	Poczęstunek
13.30 – 15.10	CZĘŚĆ III - Moderator: Dr Katarzyna Warmińska
13.30 – 13.50	Prof. dr hab. Selim Chazbijewicz , Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, <i>Tożsamość polskich Tatarów w dobie współczesnej. Wyzwanie globalizacji i kultury masowej a perspektywy i formy przetrwania mniejszości tatarskiej w Polsce.</i>
13.50 – 14.10	Dr Michał Łyszczarz , Rada Wspólna Katolików i Muzułmanów, <i>Problematyka przemian generacyjnych młodego pokolenia polskich Tatarów</i>
14.10 – 14.30	Red. Michał Adamowicz , Internetowy Portal Tatarów Polskich - Tataria.eu, <i>Tatarzy w Internecie</i>
14.30 – 14.50	Mgr Longin Graczyk , Fundacja Ari Ari, <i>Odkrywanie wspólnoty – Tatarzy realni i wirtualni</i>
14.50 – 15.10	Dyskusja
15.10 – 15.20	Przerwa
15.20 – 17.00	CZĘŚĆ IV - Moderator: Dr Michał Łyszczarz
15.20 – 15.40	Red. Musa Czachorowski , „Przegląd Tatarski”, <i>Rola tekstów kulturowych w ochronie i rozwoju tożsamości mniejszości tatarskiej</i>
15.40 – 16.00	Dr Katarzyna Warmińska , Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, <i>Tatarska etniczność w świetle badań socjologicznych</i>
16.00 – 16.20	Andrzej Albiniaś , <i>Gdy milkną usta – mówią dłonie. O tatarskości antropologicznej populacji okolic Janowa Lubelskiego</i>
16.20 – 17.00	Dyskusja i zakończenie obrad

Musa Czachorowski

O tatarskiej teraźniejszości i przyszłości w Białymstoku

29 września i 1 października 2011 r. odbyło się w Białymstoku sympozjum poświęcone teraźniejszości i przyszłości Tatarów w Polsce i w Europie z wyjazdem do Kruszyńian i Bohonik. Jego inicjatorem była Rada Centralna Związku Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej pod przewodnictwem Jana Adamowicza, zaś działania organizacyjnymi zajęli się Kama Adamowicz i Krzysztof Michałowski, wspierani przez Macieja Muchę. Imprezę przeprowadzono dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz wsparciu finansowemu Urzędu Marszałkowskiego Woj. Podlaskiego w Białymstoku.

Miejszem spotkania aula Uniwersytetu w Białymstoku. Zjawili się tam przedstawiciele społeczności tatarskiej, m.in. Halina Szahidewicz, Mierjema Chalecka-Giembicka, Maria Aleksandrowicz-Bukin, Dżenneta Adamowicz, Róża Chazbijewicz, Lilla Świerblewska, Klara Janglajew, Stefan Mustafa Mucharski, Bronisław Talkowski i Artur Konopacki. Z Warszawy przyjechali: Danuta Kuczyńska i Grzegorz Dżemil Bohdanowicz, z Gdańska

Adam Murman, z Braniewa Aleksander Murat Skibniewski. Byli przedstawiciele tutejszych placówek muzealnych i organizacji społecznych, m.in. Lucyna Lesisz, Marta Piszczatowska, Karolina Radłowska i Andrzej Iwanow. Powitał wszyst-



kich serdecznie Jan Adamowicz, prezes Rady Centralnej Związku Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej, który przedstawił także cel sympozjum. Głos zabrali ponadto: prof. Andrzej Sadowski, dziekan Wydziału Historyczno-Socjologicznego, Aleksander Sosna – wiceprezydent Białegostoku, zaś Edyta Jurkiewicz z Urzędu Marszałkowskiego Woj. Podlaskiego odczytała list Anatola Wapa, dyrektora Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego UM.

Imprezę rozpoczął występ młodzieżowego „Buńczuk”,

niestety, nazbyt krótki, po którym rozpoczęły się prelekcje, zgrupowane w czterech częściach. Moderatorem pierwszej był prof. Selim Chazbijewicz. Odczytał on list do uczestników spotkania prof. Jana Tyszkiewicza, tatarskiego przyjaciela, autora wielu świetnych publikacji o dziejach Tatarów, który niestety nie mógł przyjechać do Białegostoku, a także filmowe przesłanie od prof. Harry'ego Norrisa z Wielkiej Brytanii, zajmującego się m.in. historią Tatarów i muzułmanów w Europie Środkowo-Wschodniej. Dr Aleksander Miśkiewicz wystąpił z wykładem pt. „Tatarzy polscy wobec rzeczywistości lat międzywojennych, II wojny światowej i Polski Ludowej”. Mufti RP Tomasz Miśkiewicz omówił temat „Tatarzy w Polsce – tożsamość religijna a narodowościowa”, natomiast dr Katarzyna Warmińska przedstawiła „Tatarską etniczność w świetle badań socjologicznych”.

Po dyskusji oraz poczęstunku się kawą i herbatą rozpoczęła się część druga, moderowana przez piszącego te słowa. Dr Adas Jakubauskas, przewodniczący Związku Wspólnot Tatarów Litewskich, przybliżył „Tatarską wspólnotę na Litwie”, wystąpienie dr Agaty Skowron-Nalborczyk zatytułowane było „Tatarzy w Finlandii. Historia i dzień dzisiejszy”, zaś mgr Antoni Kosowski zaprezentował temat pt. „Nowojorski meczet Rzeczypospolitej. Historia gminy tatarskiej w Stanach Zjednoczonych”. Po smacznym posiłku

nadszedł czas na część trzecią, którą moderował dr Michał Łyszczarz.

Prof. Selima Chazbijewicz analizował „Tożsamość polskich Tatarów w dobie współczesnej. Wyzwania globalizacji i kultury masowej a perspektywy i formy przetrwania mniejszości tatarskiej w Polsce”. Michał Adamowicz, twórca i redaktor internetowego portalu tatarskiego – Tataria.eu, zrelacjonował zagadnienie „Tatarzy w Internecie”, a mgr Longin Graczyk opisał „Odzyskiwanie wspólnoty – Tatarzy realni i wirtualni”. Moderatorem ostatniego etapu sympozjum był dr Adas Jakubauskas. Musa Czachorowski, redaktor naczelny „Przeglądu Tatarskiego” i „Muzułmanów Rzeczypospolitej” przedstawił „Rozważania o tatarskiej tożsamości”, dr Michał Łyszczarz – „Problematykę przemian generacyjnych młodego pokolenia polskich Tatarów”, a Andrzej Albiniak zaciekał zebrań głośnie: „Gdy milkną usta – mówią dłonie. O tatarskości antropologicznej populacji okolic Janowa Podlaskiego”. Rzeczywiście, można było zauważyć, że w pewnym momencie obecni z uwagą zaczęli obserwować swoje dłonie, porównując ich bruzdy z pokazwanymi akurat na ekranie...

Zakończyła te interesujące wystąpienia ożywiona wymiana zdań, kontynuowana następnie na uroczystej kolacji. Była ona okazją do nie tylko do wspomnień, ale i do refleksji nad przyszłością tatarskiej społeczności. Odbyła się również prezentacja książki „Nowojorski meczet Rzeczypospoli-



tej. Historia gminy tatarskiej w Stanach Zjednoczonych”, autorstwa Antoniego Kosowskiego. Przewodnicząca białostockiej gminy MZR, Halina Szahidewicz,

Kolejny dzień sympozjum rozpoczął się wspólnym wyjazdem do Kruszynian, gdzie zwiedzono meczet oraz mizar. W roli przewodnika, z wielką znajomością rzeczy, wystąpił dr Artur Konopacki. W „Tatarskiej Jurcie” Dżennety Bogdanowicz czekał smaczny – jak zwykle zresztą – poczęstunek, można było postrzelać z tatarskiego łuku oraz poeksytować się tańcem brzucha. Następnie udano się do Bohonik. Na mizarze czekał już

tamtejszy imam Aleksander Bazarewicz, a w Domu Pielgrzyma powitała gości serdecznie przewodnicząca bohonickiej gminy Mirosława Korycka. Przy świetnych kołdunach i równie świetnym pierogu z mięsem oraz jabłkami rozpoczęła się dyskusja nawiązująca do tematów z sympozjum oraz poruszająca problematykę zachowania tatarskiej tożsamości. Prowadził ją dr Artur Konopacki, zaś jakie wnioski do realizacji wysnuła z niej Rada Centralna Związku Tatarów RP,

miejmy nadzieję, dowiemy się niebawem.

W sumie sympozjum można uznać za udane. Zaprezentowane na nim teksty mają być wydane w osobnym tomie. Słowa uznania należą się młodemu zespołowi organizacyjnemu: Kamie Adamowicz i Krzysztofowi Michałowskiemu, wspieranym przez Macieja Muchę. Życzymy jeszcze sobie, aby władze naszego związku przeanalizowały wszystkie wypowiedziane tu ważne słowa dotyczące tatarskiej społeczności i udanie wprowadzały je w życie. Przy pomocy, rzecz jasna, całego środowiska. ■

Fot. Krzysztof Mucharski

Musa Czachorowski

Tatarski meczet w Nowym Jorku

Był taki czas, że sporo Tatarów wyjeżdżało aż za ocean, do Stanów Zjednoczonych. Zabrali ze sobą rzecz dla nich najważniejszą: swoją wiarę muzułmańską. Już w 1907 roku zorganizowali się w formalne stowarzyszenie, założyli gminę, z czasem otworzyli meczet. Jednakże o tych tatarskich poczynaniach w Nowym Jorku niewiele w Polsce wiadomo. Z przyjemnością informuję więc, że temat zainteresował Antoniego Przemysła Kosowskiego, doktoranta w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Ka-

zimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Kosowski, wspierany przez Stefana Chazbijewicza, przewodniczącego Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej Muzułmańskiego Związku Religijnego w Bydgoszczy, nawiązał kontakt z Alyssą Ratkewitch, sekretarzem nowojorskiej gminy. Zdobył materiały, dotarł do historycznych zdjęć i dokumentów. W efekcie, otrzymaliśmy po raz pierwszy w Polsce opisanie tego jakże interesującego, a w gruncie rzeczy właściwie nieznanego wydarzenia z dziejów naszej tatarskiej społeczności.



Historia gminy tatarskiej, jej organizacji i meczetu w Nowym Jorku zasługuje na upamiętnienie. To opowieść o przenoszeniu się, osiedlaniu w nowym miejscu i wzbogacaniu go o własne doświadczenie. Stanowi ważny przyczynek nie tylko do dziejów Tatarów Polsko-Litewskich, ale również nader istotny, choć niewielki, element historii muzułmańskiej w Stanach Zjednoczonych. – czytamy na zakończenie publikacji. I tak też jest w istocie. Polecam tę książkę wszystkim, których interesują tatarskie losy. A że są wśród nas osoby, których rodzinne dzieje w rozmaity sposób splatają się z nowojorską gminą, to miejmy nadzieję, że uda się dopisać ciąg dalszy tej opowieści.

Wszystkich, którzy mogą dodać jakiegokolwiek informacje na temat tatarskiej gminy muzułmańskiej w USA proszę o wiadomość na adres: ahma@wp.pl. Pod tym adresem można również dowiedzieć się o możliwości nabycia publikacji. ■

Fot. Michał Łyszczarz

**Antoni Przemysław Kosowski,
Nowojorski meczet
Rzeczypospolitej. Historia
gminy tatarskiej w Stanach
Zjednoczonych. Inicjatywa
wydawnicza Çaxarxan
Xucaliq, Musa Czachorowski
& Iza Melika Czechowska,
skład i druk Agencja
Wydawnicza ARGİ,
Wrocław-Bydgoszcz
1432/2011,
ISBN 978-83-60425-71-8**

Musa Czachorowski

Pamięci Cengiza Dagci

22 września 2011 roku zmarł Cengiz Dagci, pochodzący z Krymu tatarski pisarz, którego losy w zaskakujący sposób związały się także z Polską.

Urodził się 9 marca 1920 roku w wiosce Kyzyłtasz (po polsku Czerwony Kamień, obecnie Krasnokamienka) nieopodal Jałty, gdzie uczęszczał do szkoły podstawowej. Później uczył się w Akmesid, a po ukończeniu szkoły średniej w roku 1938 dostał się do krymskiego Instytutu Pedagogicznego. Studiował jedynie przez dwa lata, bowiem w roku 1940 został powołany do armii i skierowany do szkoły wojskowej w Odessie. W roku

1941, po napaści hitlerowskich Niemiec na Związek Radziecki, był już na froncie. Tego samego roku dostał się do niewoli. Od niechybnej śmierci z głodu, zimna lub od kuli wybranie na służbę w obozowej kancelarii. Potem trafił do Legionowa pod Warszawą, gdzie organizowano Legion Turko-tatarski. Po pewnym czasie udało mu się pojechać na urlop do rodzinnego domu, na Krym. Tam spotkał się z dezaprobatą bliskich.

Wrócił do jednostki, którą pod koniec roku 1943 przerzuciono do południowo-zachodniej Francji. Wtedy napisał podanie o zwolnieniu ze służby

i zezwolenie na powrót do ojczyzny. O dziwo, szybko dostał pozytywną odpowiedź. Pojechał do Warszawy, gdzie zamieszkał przy ulicy Hortensjowej. Wiosną następnego roku zobaczył młodą warszawiankę, Reginę, i narodziła się wielka miłość. Po wielu dramatycznych przeżyciach pobrali się 18 czerwca 1945 roku. Urodziła się im córka, Arzu Urszula...

Historię Cengiza Dagci opisała pięknie Grażyna Zajac: drukowaliśmy ją w roku 2008 („Życie Tatarskie” nr 16, 17, 18 i 19/2008). Najprawdopodobniej jest to jedyna tak duża publikacja o tym tatarskim pisarzu, używającym jeszcze kilka lat po wojnie polskiego nazwiska – Suwarski, żonatego z Polką, związanego z Polską, a w Polsce właściwie nieznanego. Szkoda.

Zmarł pisarz, nasz pisarz, tatarski... Niechaj Bóg będzie dla niego miłosierny. ■

Cengiz Dagci

Czyżby Krymscy Tatarzy...

*Czyżby Krymscy Tatarzy
byli drzewem, które ma umrzeć,
nie zielenieć się już
i nie wypuścić nowych pędów?
Od dnia gdy utracili niepodległość,
nie było chwili bez odcinania gałęzi
z tego drzewa. Ale z jego ciała
pojawiały się wciąż nowe.
Jednak nie pozwalano rosnąć
tym gałęziom
i wycinano je znowu.*

*Ale gałęzie wciąż wyrastały.
Wreszcie drzewo zrzębano przy korzeniu
i porzucono na odludnej, pustynnej ziemi.
Mimo to nowe gałęzie ponownie*

wy-



*rastają z jego ciała,
stają się długie, coraz dłuższe,
i sięgają do kraju,
gdzie posadzono to drzewo
tysiąc lat temu.*

(Z jęz. angielskiego przetłumaczył
Daniel Czachorowski)

Witamy, Dżengizie Daadży – powiedział Krym i Krymscy Tatarzy do swego Wielkiego Syna

22 września 2011 roku zmarł w Londynie wybitny pisarz tatarski Cengiz Dagci (czyt. Dżengiz Daadży). Zgodnie z jego ostatnim życzeniem, a także pragnieniem mieszkającej w Symferopolu młodszej siostry, Ajszy Chanum, pochowany został na Krymie. 1 października trumna z ciałem pisarza przetransportowana została przez tureckie linie lotnicze z Londynu do Symferopola, zaś 2 października br. w symferopolskim meczecie Kebir Dżami odbyła się poświęcona mu modlitwa żałobna, dżenaza.

Na pożegnanie Cengiza Dagci przybyli m.in.: przewodniczący Medżlisu Narodu Krymskotatarskiego Mustafa Dżemilew, prezes Światowego Kongresu Tatarów Krymskich Refat Chubarow, Stały Przedstawiciel Prezydenta Ukrainy w Autonomicznej Republice Krymu Wiktor Plakida, wiceprezes Rady Ministrów Autonomicznej Republiki Krymu Georgij Psariew, minister kultury Krymu Alena Plakida, członkowie Medżlisu, weterani narodowego ruchu Krymskich Tatarów, pisarze, przedstawiciele licznych krymskich organizacji społecznych i kul-

turalnych, twórcy i działacze z różnych krajów oraz młodzież.

Oficjalnej delegacji tureckiej przewodniczył minister spraw zagranicznych Turcji Ahmet Davutoglu, który uczestniczył w transporcie ciała Cengiza Dagci z Wielkiej Brytanii na Krym. W składzie delegacji byli m.in.: minister kultury Republiki Turcji Ertugrul Gunay, Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Republiki Turcji na Ukrainie Ahmet Bulent Meric, znany historyk, profesor Uniwersytetu w Ankarze Bilkent Chakan Qirimly, szef Euroazjatyckiej Unii Pisarzy Yakup Deliomeroglu, przedstawiciele tureckiego rządu, wykładowcy tureckich uczelni, a także przedstawiciele krymskotatarskich stowarzyszeń kulturalnych i wzajemnej pomocy działających w Turcji.

Po ogólnej modlitwie nastąpiła modlitwa pogrzebowa za utalentowanego scenarzystę i pisarza Cengiza Dagci. Przewodniczący Medżlisu Mustafa Dżemilew wraz z ministrem spraw zagranicznych Turcji Ahmetem Davutoglu i muftim muzułmanów Krymu hadżim Emiralim Ablajewem okryli ciało wielkiego syna Tatarów Krymskich ojczystą flagą.

Podczas dżenazy namazu, prowadzonego przez muftiego Ablajewa i szefa Prezydencji Spraw Religijnych Republiki Turcji Mechmeta Gormeza, podniesione zostały flagi: krymska, turecka, ukraińska i brytyjska.

„Każde pokolenie Krymskich Tatarów i cały świat turecki zapamięta imię Cengiza Dagci” – powiedział Mustafa Dżemilew – ze względu na jego książki, w których opisywał m.in. tragedię narodu krymskotatarskiego, przymusową deportację w roku 1944.” Według przewodniczącego Medżlisu, twórczość Cengiza Dagci jest żywym przykładem niewyczerpanej miłości do Ojczyzny i miejsce swoich narodzin. „Bóg dał Cengizowi Dagci długie życie, którego większość poświęcił służbie ojczystemu krajowi – Krymowi” – stwierdził i odmówił modlitwę w intencji wielkiego pisarza. Dżemilew wyraził również serdeczne podziękowania ministrowi spraw zagranicznych Turcji za pomoc w realizacji ostatniej woli Cengiza Dagci i przetransportowanie ciała zmarłego do ojczyzny, aby mógł być pochowany w rodzinnym Qyzyłtasz.

Wiceprezes Rady Ministrów Krymu Georgij Psariew przekazał Narodowi Krymskotatarskiemu kondolencje w związku ze śmiercią Cengiza Dagci, który, jak powiedział, choć wbrew swej woli zmuszony do mieszkania za granicą, poświęcił całe życie służbie dla swego ludu i ziemi ojczystej. „Temat Krymu i Tatarów Krymskich, miłości

do ojczyzny i matki, wojny i niewoli, jest obecny w wielu pracach Cengiza Dagci” - rzekł Psariew. Jego dzieła służą wielu Tatarom powracającym na Krym, a także tym, którzy poza nim pozostają, za wskazówki, jak ocalić narodową świadomość.

„Pożegnanie i pogrzeb jednego z największych synów naszego ludu jest bez wątpienia dramatem dla każdego z nas” – powiedział słynny historyk, profesor Uniwersytetu w Ankarze Bilkent Chakan Qirimly. „Ale w tym samym czasie, spotykamy się w naszej Ojczyźnie z jednym z wielkich klasyków literatury krymskotatarskiej i tureckiej, Cengizem Dagci.” Według Chakana Qirimly’ego wszędzie tam, gdzie był Dagci – podczas wojny, w niewoli lub za granicą – to w jego sercu zawsze był też Krym.

Zwracając się do wysokich tureckich gości, szefa Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ahmeta Davutoglu i ministra kultury Turcji Ertugrula Gunay’a, profesor Chakan Qirimly podziękował rządowi Republiki Turcji i braterskiemu narodowi turekiemu za pomoc w powrocie ciała Cengiza Dagci do ojczyzny.

„Niech Bóg błogosławi naród turecki” – powiedział Qirimly.

Minister Gunay podkreślił, że Krym przyjmuje swego syna Cengiza Dagci, który przez całe długie życie za granicą zachował miłość do ojczyzny i ciepłe słowa do swej matki oraz krewnych.

W imieniu narodu tureckiego, prezydenta Turcji i premiera rządu Republiki Tureckiej minister spraw zagranicznych Turcji Ahmet Davutoglu przekazał kondolencje krewnym i przyjaciółom Cengiza Dagci, jak również całemu Narodowi Krymskotatarskiemu. „To nasz wspólny obowiązek ze względu na pamięć wielkiego pisarza i człowieka, na którego twórczości wychowało się i wychowa jeszcze wiele pokoleń tureckich świecie. Udział w ceremonii pogrzebowej jest wyrazem naszej wdzięczności i naszym obowiązkiem wobec Cengiza Dagci za jego wkład do literatury” – podkreślił Davutoglu. Minister dodał, że o śmierci Cengiza Dagci dowiedział się podczas swej oficjalnej wizyty w Kirgizstanie – ojczyźnie innego wielkiego pisarza Czyngiza Aytmatowa, którego twórczość, według Ahmeta Davutoglu, pod wieloma

względami przypomina światopogląd i stosunek do życia Dagci’ego.

Po modlitwie pogrzebowej procesja żałobna udała się do rodzinnej wioski zmarłego pisarza, Qyzyltasz (Krasnokamienka) niedaleko Jałty, gdzie został pochowany na cmentarzu muzułmańskim.

Po zakończeniu ceremonii pogrzebowej przewodniczący Medżlisu Krymskotatarskiego Mustafa Dżemilew i minister spraw zagranicznych Turcji Ahmet Davutoglu przekazali kondolencje młodszej siostrze Cengiza Dagci – Ajszy Chanum oraz jego krewnym. Przewodniczący Rady Ministrów Krymu Georgij Psariew i Stały Przedstawiciel Prezydenta Ukrainy w Autonomicznej Republice Krymu Wiktor Plakida złożyli kwiaty na grobie pisarza.

Informacja i zdjęcia: Służba Prasowa Medżlisu Narodu Krymskotatarskiego <http://qtm.org/en/news/646-hoskeldiniz-cengiz-dagci-said-crimea-and-crimean-tatar-people-to-its-great-son>

(Z jęz. rosyjskiego przetłumaczył Musa Czachorowski) ■



Historia jednej osady tatarskiej

Na południe od Wilna, od Ostrej Bramy jadąc ulicą pułkownika Beliny, przez Lipówkę dojeżdżamy do dawnej radiostacji. Tu znajduje się rozwidlenie. Droga na wprost prowadzi do miasta Lida, a ta skręcająca w lewo to szosa mińska. To tu znajduje się najwyższy punkt miasta 216 m n.p.m (poziom ujścia rzeki Wilji – 90 m).

Tylko 4 km od tego skrzyżowania, a 8 km od Ostrej Bramy przy drodze mińskiej leży omawiana przeze mnie stara osada tatarska Niemiec.

To tu według starych kronik w 1397 roku Książę Litewski Witold osiedla Tatarów. Część z nich otrzymuje ziemię od księcia za swoje bojowe zasługi. Innych osiedlono przymusowo, jako jeńców wojennych. Osiedleni tu Tatarzy otrzymali też prawo zachowania swej muzułmańskiej religii. Pobudowali więc swój dom modlitwy zwany meczetem a przy nim cmentarz (mizarem nazywany). Mieli teraz wiernie służyć swej nowej ojczyźnie: Koronie i Litwie. Od tego czasu Tatarzy zajmowali się głównie wojaczką i rolnictwem.

Niemiec leży przy drodze prowadzącej z Wilna do Mińska. Trakt ten istniał od niepamiętnych czasów. Już w XIII wieku łączył stolicę Litwy z

krajami leżącymi na południe, wschód oraz... na zachód. Ku Rusi, Ukrainie na Krym, do Turcji... Był to więc stary trakt handlowy. Łączył Morze Czarne z Bałtykiem. Trakt ten miał też i strategiczne znaczenie.

W różnych okresach w zależności od sytuacji drogę tę nazywano rozmaicie. I tak na przykład:

- w XV wieku zwano ją traktem miednickim (w Zamku Miednickim mnich Długosz wychowywał królewskich synów),
- drogą oszmiańską, bo wiodła do miasta Oszmiany.

Zakony krzyżackie napadające na Wilno też nie omijały Niemieża. Na ich drodze stał bowiem zamek obronny księcia Witolda i jego rodziny. Znane jest pismo żony Witolda Buliony pisane w 1426 roku do Przeora Zakonu, w którym dziękuje ona za przysłanie lekarstw i lekarza. Tu w Niemieży żona Witolda Juliana zmarła.

W XVI wieku niemieżański zamek uległ zniszczeniu z powodu osunięcia się gruntów. Długi czas nie było znane jego położenie. Ruiny tego zamku odkryto przypadkowo w 1933 roku podczas renowacji pałacu Tyszkiewiczów. Stał on na

wzgórku otoczony z jednej strony jeziorem, a rzeczką z drugiej- idealne miejsce do obrony.

W XVI wieku Niemiec był centrum powiatu. Ile w tym czasie było ludności tatarskiej – brak jest danych. Wiadomo tylko, że w tym okresie gmina tatarska miała obowiązek na wezwanie Hetmana Koronnego i Hetmana Litewskiego wystawić 92 konnych wojowników.

Jak na ówczesne czasy była to pokaźna siła. Jeżeli przyjąć, że jedna zagroda dawała tylko jednego wojaka to osada tatarska w Niemieżu musiała liczyć ponad 100 kominów.

W 1661 r. było w Polsce 20 chorągwi Tatarów liczących 2250 koni.

W roku 1683 Sobieski wybierając się na wyprawę pod Wiedeń zapytywał Tatarów zamieszkałych na Litwie, czy zechcą wstąpić na służbę Rzeczypospolitej i zachować wierność.

Tatarzy nie tylko, że objawiali chęć służenia lecz solennie przyrzekali walczyć nie tylko Turkami, ale i z Tatarami. Odtąd znajdujemy ich w Wojsku Polskim, ale już pod nazwą chorągwi lekkich.

Znany jest testament Tatar z Niemieża z 1664 roku, w którym on Roman Dawidowicz, ciężko ranny na wojnie z Turkami prosi swego brata, aby go pochował w Niemieżu.

W tym czasie osada odgrywała poważną rolę polityczną. Jesienią 1655 roku prowadzone są w Niemieżu ważne rozmowy pomiędzy Polską i Litwą z jednej strony a Rosją z drugiej,

podczas których Rosja obiecała swą pomoc wojskową przeciwko Szewdom. Niestety na deklaracjach pomocy tylko się skończyło.

Z Wilna drogą na Mińsk i Moskwę w 1604 roku szły oddziały polskie i litewskie, ruskie i Kozacy na Moskwę. Chciano tam osadzić „swego człowieka” – Grzegorza Ostropolowa, uzurpatora, rzekomego syna Iwana Groźnego.

Miał on zasiąść na kremleskim tronie.

Podczas powstania w 1794 roku oddziały powstańców Jakuba Jasińskiego rozlokowane były w Niemieżu skąd z 23 na 24 kwietnia uderzyły na garnizon rosyjski stacjonujący w Wilnie.

Kilometr od Niemieża w stronę Mińska po lewej stronie drogi na wzgórzu był pochowany pogromca powstania z 1794 r płk wojsk carskich Dew. Został ciężko ranny w Wilnie przy Pohulance i wycofując się wraz z wojskiem zmarł przy tej drodze. Fakt ten opisuje A. Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”.

Obok ruin starego zamku Witolda ród Tyszkiewiczów postawił w XVIII wieku spory pałac w stylu klasycznym.

Rodzina hr. Tyszkiewiczów była mecenasem polskiej nauki i sztuki. Toteż do Niemieża przyjeżdżali z wileńskiego Uniwersytetu sławni uczeni. I tak np. w latach 1825-1826 gościł tu i prowadził swe obserwacje główny astronom prof. P. Sławiński. Bywali tam także botanik, astronom i matematyk Śniadecki, botanik Juń-

dzwił, architekt Podczaszyński i inni.

Obok parku za dworem stał modrzewiowy dworek, w którym zamieszkiwał zarządca majątku. Człowiek bardzo gościnny i wesoły. To do niego przyjeżdżała i przychodziła postępowa, patriotyczna młodzież studencka. Członkowie nielegalnej grupy – Filomaci i Filareci. To tu odbywały się przy dobrym litewskim miodzie dyskusje i polemiki. Czytane były referaty, nowele, wiersze. Do tej grupy należeli m.in. A. Mickiewicz, P. Zan, A. Pietraszkiewicz, J. Czeczot i inni.

Drogą mińską w kibitkach więziennych i pieszo pędzono w tym okresie patriotów i powstańców z 1863 r.

W drugiej połowie XIX wiekugdy uruchomiono kolej żelazną ta droga straciła swe znaczenie – jednak nie na długo...

Lata 1914-1920 to wielokrotne przemarsze różnych wojsk oraz tworzenie się różnych tymczasowych państw i ich rządów, które z kolei rozpadały się lub były obalane przez inne „bardziej właściwe i sprawiedliwe”. W okresie tym najbardziej uciążliwy był terror bolszewicki. Okres dwudziestolecia międzywojennego przyniósł stabilizację i poczucie bezpieczeństwa.

Spalony przez bolszewików meczet w 1919 został odbudowany wspólnym wysiłkiem Tatarów. Liczne groby ułanów pułku Beliny, ekshumowano i pogrzebano na wojсковym cmentarzu na Rossie. No a Tatarzy ?

Tatarzy z wojaczki wrócili do swoich zrujnowanych domów, zagród. Pamięć jednak po pułkach tatarskich Rzeczypospolitej była żywa w okresie międzywojennym. Wszak w 1812 roku przy ks. Józefie był szwadron jazdy tatarskiej. W nowo tworzącej się armii polskiej w 1917-1920 r znalazł miejsce pułk tatarski, który po zakończeniu działań wojennych został rozwiązany. Po wieloletnich staraniach społeczeństwa tatarskiego Prezydent Mościki w 1936 r zlecił utworzyć przy 13 pułku ułanów samodzielnego Szwadronu Tatarskiego, który pod wodzą rotmistrza J Eliaszewicza walczył we wrześniu 1939 r pod Łodzią, Piotrkowem, Częstochową Suchowolą Kockiem.

Wśród Tatarów niemiezańskich i nie tylko w 1945 roku powstał poważny dylemat. Pozostać w dotychczasowych siedzibach, czy też wyjechać, pozostawiając wszystko, do nowej Polski. Każda decyzja była zła. Ci co zostali musieli przeżyć upokorzenia moralne i fizyczne. Władze sowieckie zamknęły niemiezański Meczet, zabroniono wierzyć w Allaha. Tego polecenia Tatarzy jednak nie usłuchali. Swej wiary w Allaha nie porzucili. Modlono się i odprawiano nabożeństwa nieoficjalnie. Społeczeństwo wybrało swojego Imama. Był nim Ibrahim Wilczyński, którego ojciec i dziad też byli duchownymi. Część Tatarów została deportowana, osadzona na długoletnie więzienia, z których tylko nieliczni zdołali po śmierci Stalina powrócić. Tatarzy to twardy

naród. W okresie „pierestrojki” wywalczyli otwarcie gminy mużułmańskiej, otwarto meczet, z którego Muezin znów nawołuje wiernych do modlitwy. Powstał i działa Związek Tatarski. A gmina mużułmańska powiększyła się terytorialnie. Obejmuje obecnie Wilno i Troki. Gminę wileńską sowieci zlikwidowali (meczet w Wilnie

rozebrali, a stary mizar z XV wieku zrównali z ziemią).

W Polsce Związek Mużułmański posiada 6 gmin wyznaniowych i liczy około 3000 członków. Przed II wojną światową było nas prawie 20 000, gmin było 17. Jednak nie trzeba tracić wiary, albowiem Surze II, werset 109-111 Koranu mówi się: „Wschód i Zachód

należą do Allacha i gdziekolwiek się zwrócić napotkacie oblicze Jego, albowiem Bóg jest Wszechobecny, Mądry, do Niego należy wszystko na niebie i na ziemi i wszystko jest Mu posłuszne. On jest Stwórcą niebios i ziemi, a gdy postanowi coś, powie :stań się-więc staje się”.■

Naki Isanbet

Jak biała gęś nakrapianą się stała

Bajka nogajska

*Nieważne, że odzież jest pstra,
ważne, żeby dusza była czysta.*

Kiedyś wszystkie gęsi były białe.

Dawno, dawno temu żyła nad brzegiem jeziora gęsia rodzina – ojciec-gąsior, matka-gęś i dwadzieścia jeden gąsiątek. Wczesnym rankiem gęsi szły do wody, żeby poswawolić do woli. W tym samym czasie po jeziorze pływały łabędzie i gęsi niekiedy spotykały się z nimi. Łabędzie dumnie przepływały obok i wysoko zadzierając głowy, nie zwracały uwagi na sąsiadów.

Pewnego razu najmniejsze gąsiątko, ujrawszy w wodzie swoje odbicie, zagegało, dumnie wyciągając szyję:

– Popatrzcie no na mnie, czyż nie jestem łabędziem!

Gęsi rozbawiły jego słowa, a malec się obraził: – Wy mi po prostu zazdrościcie. – powiedział.

Tego dnia Długa Szyjka – tak zaczęto nazywać to ambitne gąsiątko – postanowił, że będzie najładniejszy i najmądrzejszy w rodzinie. Biedaczek zaczął nawet podejrzewać, że nie wyklął się ze zwykłego jajka, ale ze złotego.

Kiedy gęsia rodzina w zgodzie zasiadała do stołu, matka-gęś podawała jedzenie w dużej misce. Długa Szyjka nie chciał jeść tego, co znajdowało się przed nim, ale podbierał kawałki spod nosa braci i sióstr. Przy stole często wybuchały kłótnie. Pewnego razu

gęś spróbowała zawstydzić syna, ale ten się nie uspokoił.

– Patrzcie ich, jacy są! – zaprotestowało knąbrne gąsiątko – Dla siebie wybieracie najlepsze kąski, a mnie podsuwacie te gorsze.

Widząc, że bezradna matka nie może sobie poradzić z synem, wtrącił się ojciec-gąsior. Dziobnął zadziore i zapytał srogo: – Kiedy wreszcie przestaniesz się kłócić przy jedzeniu?

Słowa ojca tylko rozłościły gąsiątko. Zamachało skrzydełkami i zagegało: – Nie ja zaczynam kłótnie! Lepiej im to powiedz! Oni po prostu mnie nie znoszą z powodu mojej łabędziej szyi. Wszyscy jesteście głupi! Lepiej będzie, jak zaprzyjaźnię się z łabędziami.

Od tego dnia Długa Szyjka przestał przebywać z gęsiami. Nie chodził nawet z nimi po tej samej ścieżce, samotnie kołysał się opodal. Gąsiątko obrywało za pyszałkowatość – to pies go pogonił, to jastrząb wyśledził. Czmychając przed prześladowcami, przypominało sobie o rodzinie i chowało w stadzie. Ale jak tylko niebezpieczeństwo mijało, zachowywało się po staremu.

Minęło trochę czasu. Długa Szyjka podrośł, zmężniał i w ogóle przestał się przyznawać do swoich. Pewnego razu, nie chcąc iść ze wszystkimi, spóźnił się na obiad. A kiedy przyszedł, zobaczył, że nawet jedno ziarenko dla niego nie zostało. Odwrócił się i zadarłszy nos, poszedł sobie precz, ponieważ nawet przez chwilę nie wątpił, że gęsi mszczą się na nim za jego rozum i urodę. Nie spiesząc się, kołysząc z nogi na nogę, dostał się do jeziora i popłynął do brzegu, na którym mieszkaly łabędzie. Nieopodal szuwarów się zatrzymał. Nagle szuwały rozchyliły się i Długa Szyjka zobaczył przepiękne łabędzie. Ustawiły swoje maluchy w łańcuszek i wyprawiły na spacer po jeziorze. A gąsiątko popłynęło za nimi. Przepłynęły jedno kółko, drugie i wydostały się na brzeg. Tutaj łabędzie rozpoczęły zabawę – zaintonowały pieśń i puściły się w tan. Wymachiwały nad głową białymi skrzydłami i wymyślnie przebieierały łapkami. Ich szmerliwe głosy brzmiały w chórze przepięknie.

Przyszła kolej na Długą Szyjkę. Ale nasze gąsiątko, które całe życie unikało braci i sióstr, nie umiało ani śpiewać, ani tańczyć. Naśladując łabędzie, próbowało wymachiwać skrzydłami, ale straciło równowagę, upadło. Chciało zaśpiewać, ale z gardła biedaka wyrwał się cienki, nieprzyjemny dźwięk. Czego innego można było się spodziewać od gąsiątka, które umiało tylko krzyczeć na bliskich?

Zdziwione łabędzie przyjrzały się mu: – Skąd się taki

wziął? Przecież jesteś gąsiątkiem, dalej, wracaj do swoich! A kysz, kysz! Zasyczały na przybłędę i zaczęły szczypać, ale gąsiątko uparło się i nie chciało wracać do swoich. Wtedy łabędzie obstały je, uniosły dziobami i podrzuciły do góry. Długa Szyjka boleśnie uderzył o ziemię, a one znowu podniosły go i...

Leży gąsiątko w trawie, oczu otworzyć nie może. Jakoś zebrał siły, patrzy – całe ciało ma pstre, w siniakach i zadrapaniach, pióra w strzępach. Spróbował wstać, ale nogi odmówiły mu posłuszeństwa... Minęły trzy dni. Gąsiątko zaczęło obrastać sino-czarnym puszkciem. Czwartego dnia stanęło na nogi. Skrzydełka potłuczone roztarło, nóżki rozprostowało, gęgnęło żałośnie. I powlokło się do ojca i matki. A w domu wszystkie dwadzieścia gąsiąt siedzi przy stole i cicho, spokojnie je obiad. Długa Szyjka gęgnawszy wstydliwie, zbliżył się do miski, ale nikt mu nie ustąpił miejsca.

– Stój, gdzie leżesz? – zaprotestowały gąsięta – Nie znamy ciebie, kim jesteś?

A Długą Szyjkę rzeczywiscie trudno było rozpoznać: chudy, nastroszony, w jakiś pstrych kłaczkach. Zapłakało gąsiątko: – Wy co, nie poznajecie mnie? Przecież to ja, wasz brat, Długa Szyjka.

Popatrzyły na niego gąsięta i mówią: – Nie, nie jesteś naszym bratem. Długa Szyjka był biały. Takiego nakrapianego u nas w stadzie nie było.

Przykro zrobiło się gąsiątku, zawołało rodziców: – Tato! Mamo! Poznajecie mnie? Prze-

cież to ja, wasz syn, Długa Szyjka.

A gąsior z gęsią obojętnie dziwnie gąsiątko, także stwierdziły: – Takiego syna nie mieliśmy. Nasze dzieci są wszystkie białe. – Tak, przepędźcie go precz! – zagęgały gęsi.

Gdzie się podział nie-szczęsnemu? Łabędzie go nie przyjęły, a teraz swoi nie chcą przygarnąć.

Postanowiły gęsi mimo wszystko nie przeganiać obojętnie – głos miał przecież podobny do nich, ale przestały zwracać na niego uwagę.

Powoli gąsiątko wyzdrowiało. Siniaki i zadrapania zginęły, ciemny puch zamienił się w pióra. Jednak na całe życie został pstrokaty. I charakter mu się zmienił. Nie wyciągał już jak kiedyś szyi i cudzych kęsków z miski nie podbierał. Przestał krzyczeć na innych, zaczął cicho rozmawiać. Starszych szanował, dla młodszych był troskliwy i miły. Tata-gąsior i mama-gęś, patrząc na niego, mówili do siebie: – On jest taki miły, jak wszystkie nasze dzieci, chociaż nie jest do nich podobny.

Tak żył Długa Szyjka w kochającej rodzinie, dopóki nie zmienił się w dużego nakrapianego gąsiora. A później pojawiły się u niego własne gąsięta. Teraz, wspominając dzieciństwo, poucza je często: – Z miski wybieraj tylko to, co leży przed twoim nosem, nie próbuj sięgać po cudze kaski. Bądź dla wszystkich uprzejmy i dobry. Nie jest ważne, że ubranie masz pstre, najważniejsze, żeby dusza była czysta. ■

Andrzej Drozd

Staropolski przekład Koranu (cz I)

Spośród wszystkich dzieł dorobku kulturowego, jaki wypracowało kilkanaście pokoleń tatarskich Rzeczypospolitej, na pierwszym miejscu należy umieścić piśmiennictwo – znane nam z przeróżnych rękopisów: od opasłych kitabów, tefsirów do pojedynczych nusek i hramotek. Rękopisy tatarskie, dziś niestety często zapomniane i niedocenione, kryją w sobie wiele prawdziwych skarbów kultury i literatury. Znaleźć w nich można zapisane alfabetem arabskim obok dawnych eposów tureckich polskie średniowieczne pieśni religijne czy polemiki z takimi osobami jak Jan Kochanowski czy ks. Jakub Wujek (pierwszy tłumacz katolickiej Biblii na język polski w XVI w) Te niezwykle świadectwa wrośnięcia Tatarów w kulturę i społeczeństwo dawnej Rzeczypospolitej wieńczy najważniejszy ich wkład do polskiej literatury – staropolski przekład Koranu. Przykład ten, dzieło anonimowego autora, będący jednym z pierwszych w Europie, umieszczono w ręcznie przepisywanych księgach zwanych tefsirami. Nieliczne z nich zachowały się do dziś. W kolejnych numerach „Życia Tatarskiego” będziemy prezentowali poszczególne fragmenty tego dzieła.

Choć w muzułmańskim kanonie leży recytacja Koranu

w oryginale – tj. w języku arabskim – już w pierwszych dziesięcioleciach islamu pojawił się problem tłumaczenia świętej księgi na języki ludów nie-arabskich przyjmujących nową wiarę. Mimo, że warstwy wykształcone prędko przyswoiły sobie język arabski to jednak rozumienie przez ogół ludności idei i myśli zawartych w Koranie było rzeczą konieczną w procesie islamizowania się tych narodów. Toteż już wkrótce pojawiły się tłumaczenia Koranu na główne języki świata muzułmańskiego – perski, turecki, później urdu i inne. Tłumaczenia te zwano tafsir (z arabska-tłumaczenie, komentarz). Umieszczano je razem z tekstem oryginalnym, na marginesach, a zwykle ukośnie pomiędzy wersami arabskimi – taki rodzaj tafsiru określa się jako „interlinearny”. Rodzaj drugi, „linearny”, miał nieco inny charakter – oprócz przekładu na jednej linii z tekstem arabskim znajdował się w nim bowiem również obszerny komentarz lub interpretacja, która bądź wyjaśniała tekst, bądź przedstawiała go w sposób symboliczny, alegoryczny (to ostatnie zwane ta`wil).

Obydwa rodzaje tłumaczeń funkcjonowały w piśmiennictwie Tatarów polskich.

Pierwszy, interlinearny, w postaci obszernych ksiąg, tefsi-

rów, drugi – „linearny” – we fragmentach, umieszczony najczęściej w kitarach, czyli zbiorach różnorodnych tekstów religijnych, moralizatorskich i dydaktycznych.

Jak możemy dziś sądzić, tłumaczenia Koranu na język polski (w jego północno-kresowym dialekcie) dokonano w początkowym okresie powstania literatury Tatarów polskich, czyli w drugiej połowie XVI wieku. W owym właśnie czasie tatarscy mieszkańcy Rzeczypospolitej przeważającej masie zatracili ostatecznie swój język ojczysty. Jego znajomość zachowały nieliczne, wykształcone jednostki, władające też innymi językami krajów muzułmańskich-arabskim, turecko-osmańskim, perskim. One to podjęły zadanie przetłumaczenia muzułmańskiego piśmiennictwa religijnego-komentarzowego, dydaktyczno-moralizatorskiego, liturgicznego – na język zrozumiały dla ogółu współwyznawców, więc polski lub ruski, tak aby uchronić ich przed utratą już nie tylko własnej mowy, ale i religii. Wszystko to zapisane odpowiednio przystosowanym alfabetem arabskim (przez co powstała nowa, polsko-białoruska odmiana tego pisma).

W pierwszej kolejności należało przetłumaczyć to co najważniejsze dla znajomości islamu-Koran i hadisy (te ostatnie zebrane pod kątem tematycznym w różnych traktatach). Nie znamy niestety nazwiska tłumacza (tłumaczy?) Koranu, tak jak nie znamy nazwisk innych tłumaczy i twórców tatarskiego piśmiennictwa religijnego. Mogli nimi niektórzy muł-

łowie, pobożni pielgrzymi do miejsc świętych islamu, tłumacze lub pisarze królewscy.

Dane historyczne, jak i pewne cechy języka tatarskich ksiąg świadczą, że dziełowe – w tym przełożenie Koranu – rozpoczęli w połowie XVI wieku. Trwało ono jeszcze przez około dwa następne stulecia. Oprócz tłumaczonego piśmienictwa wschodniego (tureckiego niekiedy arabskiego czy perskiego) sięgali oni po dzieła miejscowe, drukowane w Rzeczypospolitej, m.in. katolickie modlitewniki, przede wszystkim zaś Biblię z której obficie czerpali wiedzę i materiał do tworzonych przez siebie, nowych utworów-poematów, nowel, opowieści czy wreszcie polemik.

Znaczna ich część w przepisywanych przez pokolenia kopistów księgach (tefsirach, kitabach chamailach, tedźwidach) przetrwała do naszych dni.

Jeśli chodzi o przekład Koranu, został on dokonany, jak wskazują ostatnie badania, z oryginału arabskiego konfrontowanego z tłumaczeniem i komentarzem tureckim. A zatem anonimowy tatarski tłumacz opierał się w swej pracy na jednym z interlinearnych tefsirów tureckich, sprowadzonych przypuszczalnie z Turcji Osmańskiej lub Krymu. Jeśli przyjmujemy hipotezę, że dzieła swego dokonał w drugiej połowie XVI wieku, to staropolskie tatarskie tłumaczenie Koranu byłoby trzecim w Europie – po łacińskim, i włoskim, a przy tym równoczesne z epoką renesansu i reformacji – Złotego Wieku Rzeczypospolitej – kiedy to czołowe ośrodki kalwińskie, luterzańskie oraz katolickie

rozpoczęły w konkurencji ze sobą dzieło tłumaczenia na język polski Biblii.

Jak widać, Tatarzy nie pozostawali w tyle za prądami kulturalnymi epoki.

Czytając i analizując wersety Koranu w tatarskim tłumaczeniu zaskakuje celowość sformułowań, dobre rozumienie tekstu arabskiego, płynny styl i język. Nie można nie zgodzić się z opinią muftego Jakuba Szynkiewicza, który uznał to tłumaczenie za „bardzo dobre, w duchu najlepszych komentatorów muzułmańskich”. Jak wskazuje bliższa analiza niektórych fragmentów, ze staropolskiego tłumaczenia tatarskiego korzystał w pewnym stopniu Jan Murza Tarak Buczański uznawany dotychczas – mylnie jak widać – za pierwszego tłumacza Koranu na język polski. Nic w tym zresztą dziwnego, zważywszy, że autor ten z pewnością miał łatwiejszy dostęp do rękopiśmiennych tefsirów, nie będących jeszcze w owym czasie (tzn. w pierwszej połowie XIX wieku) tak wielką rzadkością, jak miało to miejsce sto lat później. W okresie międzywojennym mufti Jakub Szynkiewicz stwierdził, iż na obszarze Rzeczypospolitej zachowało się pewnie nie więcej niż dziesięć takich rękopisów, posiadanych przez niektóre tylko parafie. (Sądzę co prawda, że mufti zbyt nisko ocenił liczbę, rzeczywiście jednak tefsiry musiały być już wówczas wielką rzadkością – o ile na przykład kitabów naliczyć można było jeszcze zapewne ok. 200 egzemplarzy).

Ponieważ bardzo nieliczni mogli sobie pozwolić na zakup

kosztownego tefsiru, którego przepisywanie trwało kilka miesięcy wymagało niemałego kunsztu pisarskiego, często składała się nań cała gmina.

Warto odnotować, iż tefsiry ze względu na język polski, którym były pisane (w przeciwieństwie do innych rękopisów, w którym dominował tekst mieszany polsko-białoruski) stawały się celem ataków administracji carskiej prowadzącej w XIX w. politykę rusyfikacyjną. Tak było np. w Słonimiu w 1885 r. nakazano konfiskatę używanych w meczecie Koranów w języku polskim.

W dniu dzisiejszym znanych i dostępnych badaczom jest zaledwie kilka tatarskich tefsirów z XVIII i XIX w.: w bibliotekach uniwersyteckich Wilna (1 egz.), Petersburga (2 egz.) oraz w Bibliotece Białoruskiej im. F. Skaryny w Londynie (1 egz.). Ponadto mniejsze lub większe fragmenty przekładu Koranu spotkać można w kitabach. Zapewne niewielka liczba tefsirów przechowywana jest jeszcze przez niektóre rodziny tatarskie.

Dzięki uprzejmości kierującego Biblioteką Białoruską w Londynie ks. Aleksandra Nadsona miałem w ostatnim czasie okazję zapoznać się z tamtejszym tefsirem. Przed wojną należał do rodziny Smajkiewiczów z Mińska i znalazł się w W. Brytanii po ewakuacji przed armią bolszewicką w 1944 r. Napisany został w styczniu 1725 r. przez imama z Łowczyc, Bohdana

Asanowicza, syna Szabana. Jest to najstarszy spośród wzmiankowanych w dotychczasowej literaturze facho-

wej oraz zachowanych tefsirów polskotatarskich.

Poniżej prezentujemy dwa fragmenty z tego rękopisu – surę pierwszą Al.-Fatiha (Otwierającą), zwaną przez polskich muzułmanów również „Elham” bądź „Elhamdu” oraz początkowych osiem wersetów sury drugiej Al.-Baqara czyli w nazewnictwie Tatarów „Alif Lam Mim”.

Sura pierwsza (Al.-Fatiha)
(Siuretu-l-fatycha-l-kitab wie hije šeb`e ajat.)

*Bišmillahi-r-rechmani-r-rechym.
El-chemdu li-llahi rebbi-l-aleminie,
Er-rechmani-r-rechymi,
Maliki jeumi-d-dyni.
Ijjakie nieubudu wie ijjakie niešteyniu.
Ihdynie-s-syrate-l-muštekyemie,
Syrate-l-lezinie eñ emte elejhim, gejryl-
miegdubi elejhim wie le-d-dalinie.
Aminie.*

(Rozdział o chwale Księgi, siedem ajatów.)

W imię Boga Łaskawego, Miłosiernego.
Najlepsza chwała Bogu, Panu i Prowi-
zorowi świata (światów),
Łaskawemu Miłosiernemu,
Królowi, (Władcy) Dnia Sądnego.
Tobie służę i kłaniam się, i od Ciebie
pomocy żądam.
Prowadź nas drogą prawdziwą,
Drogą, którą szli łaskawcy (Twoje) i
Miłośnicy, nad nimi łaska Twoja; a
Ty nie czyniłeś strogości nad nimi, a
Oni nie byli błędnymi i żwiedzionymi
(nie czyniłeś strogości nad nimi i nie
byli błędnymi i żwiedzionymi).
Daj (i) nam tak.

Sura druga (AL.-Baqara)

*Bišmillahi-r-rechmani-r-rechym.
Elif.Lam.Mim
Zialllikie-l-kitabu la rejbie fihi, hudeñ li-
l-muttekynie.
Ellezinie ju`miniunie bi-gejbi wie juky-
munie-s-selate wie mima reziekna-
hum juñfikunie.
Wie-llzinie ju`miniunie bima uñzile*

*miñ keblkie. Wiebi-l-achyretyhum
jukyniunie.*

*Ulaikie ela hudę miñ rebbihim wie
Ulaikie humu-l-muflichunie.*

*Innie-llezinie kiefieru siewauñ elejhim
e`enziertahum em lem tuñzirhum la
ju`miniunie.*

*Chetemie-llahu ela kulubihim wie ela
siem`ihim wie ela ebsaryhim gyszawie-
tuñ wie lelum eziabuñ ezymuñ.*

W imię Boga Łaskawego, Miłosiernego.

Jam Bóg wiadomyj¹

Oto ta Księga- ni masz bojaźników Bożych.
Które uwierzyli zaocznie i stawiają u nemazie,
i z tego cośmy im ryzyku² nadali,
mnie ofiarują.

I które uwierzyli (w to), co zesłano tobie³ i
co zesłano pred tobą i Ostatniemu
Czasu oni przyznawają⁴

Takowe nacje są na prawdziwej dro-
dze od Boga jich i takowe nacje są
ony wolnymi.

Zapewne, ci które niewiernikami są,
równy to nad nimi – choć jich strasz,
choć jich nie strasz, oni nie wierą.

Pieczęć przyłożył Bóg na serce jich i
na uszach jich i na oczach jich zasłonę i
dla nich męka wielka.

OBJAŚNIENIA:

¹ interpretacja liter alfabetu arabskiego alif, lam, mim jest zgodna z egzegezą pierwszego komentatora Koranu, kuzyna Proroka, Ibn Abbasa

² ryzyk (z ar. rizqun) – zaopatrzenie doczesne, środki utrzymania

³ słowa te kierowane są do proroka Muhammada

⁴ tzn. wierzą w życie ostateczne.

BIBLIOGRAFIA :

Koran. Z arabskiego przełożył i komentarzem opatrzył Józef Bielawski, Warszawa 1986.

Jan Murza Tarak, *Buczacki Koran*, Warszawa 1858.

A. Drozd, *Rękopisy tatarskie w zbiorach londyńskich*, Rocznik Tatarów Polskich, t. II 1994.

C. Łapicz, *Kitab Tatarów litewsko-polskich (Paleografia. Grafia Język)*, Toruń 1986.

C. Łapicz, *Zawartość treściowa kitab Tatarów litewsko-polskich*, Acta Baltico-Slavica, Antab XX, 1989.

J. Szynkiewicz, *Literatura religijna Tatarów litewskich i jej pochodzenie*, Rocznik Tatarski t. II, 1935.

Saga o Kundusie

Autor *Fajas Faizof*

napisana na podstawie przekazów Tatarów Polski, Litwy i Białorusi tłumaczona z języka rosyjskiego i białoruskiego przez Dżemilę Smajkiewicz-Murman

„... lecz nie rany co ręką rozłęki zostawione są na sercu ”

Dżami 1414-1492
Sława Królowi Lechistanu
Dobremu i miłosiernemu.
Bajkę opowiadać ja zaczę
O sprawach minionych lat
Ciężkie były dla Lechistanu
Te fatalne lata.
Tylko wojowie – Tatarzy
Szli pomóc w biedzie tam.
Szli i oswajali ziemię
Tą, w którą wsiąkla ich krew.
A w ogóle do dawnej opowieści
Ja chcę powrócić znów.
Mówią, wtedy w Lechistanie
Był sławny myśliwy.
Mógł zdobyć dzikiego zwierza
Na polowaniu w dowolnym czasie.
Był Tatarem z pochodzenia
Ten skulasty człowiek,
I był znany w otoczeniu
Jako ułan Hakim i bek.
U Hakima pod opieką
Żył chłopczyk – sierota.
Ten Kundus (tak chłopca nazywano w tym czasie)
Był łucznikiem i pastuchem.
Nieskulasty, jasny, mały,
Szarooki, inszała !
Widać jego krew od Lachów,
Krew słowiańska w rodzie była.
I zakochała się w Kundusie córka
Pewnego ministra, ale jej ojciec
Nie zrozumiał
I nie zaakceptował tego.
I powiedział córce srogo,
A jego słowa to prawo:
„On jest pastuchem, muzułmaninem,
Kogoś równego niech szuka on!”
Córka słucha i nie słucha,

Może zmieni zdanie?
Ach, Krystyno, córko ministra,
Niebieskooka gazelo!
Zaprzężono wóz i szybko
Koń do lasu galopem biegnie
Oto z pokłonem córkę ministra
Powitał myśliwy, bek Hakim.
On daje rozkaz Kundusowi,
Niech pokaże pannie las.
A u chłopca do miłej dziewczyny
Zrodziło się uczucie.
O zwierzętach, o tajemnicach lasu
Swoją opowieść snuje dżygita,
Co tam słowa, jeśli za nimi
Prześwieca uczucie.
Łowi chłopiec spojrzenia dziewczyny
Bardziej zrozumiałe od wszelkich słów
I z przejęcia rumienia się
Twarze naszych „leśników”.
Szept liści, śpiew ptaków,
Słońca jasne promienie
No, dżygicie, dotknij prędkiej
Delikatną rękę panny.
A w rzeczywistości ...
Noc nadchodzi a Kundusa
Nie ma i nie ma.
Gdzie nocuje, gdzie przebywa?
Czy dziewczyna w głowie?
Ach, Krystyno, córko ministra,
Jesteś wesoła przy ludziach
I, niepokojąc się, czekasz na dżygita
Pod przykryciem ciemności.
Czy nie wczoraj to wszystko było,
Nie lata przeszły, ale wieki,
Ból miłości nie utulonej
Uniosła rzeka czasu.

cdn.

Dorota Biziuk

Tatarskie przysmaki podbijają Italię



(fot. D. Biziuk)

Palermo we Włoszech było gospodarzem spotkań ph. "Tradycje i smak orientu w kuchni polskiej i sycylijskiej", które odbyły się w dniach 7,8, 9 października. Spotkania te związane są z prezydencją Polski w Unii Europejskiej. Tatarów Polskich reprezentowali: mufti Tomasz Miśkiewicz, Dżenneta Bogdanowicz z gospodarstwa agroturystycznego „Tatarska Jurta” w Kruszynianach koło Krynek, a także zespół „Buńczuk” z Białegostoku. Przedstawiciele mniejszości tatarskiej zaprezentowali swoją kulturę, kuchnię oraz przedstawili, jak im się żyje na Podlasiu.

W programie były warsztaty kulinarne – przeprowadzone przez Dżennetę Bogdanowicz. Była to okazja, żeby pokazać mieszkańcom Sycylii i innych zakątków Italii, jak przygotować doceniany i poszukiwany przez wszystkich smakoszy pieriekaczewnik. To właśnie dzięki jej staraniom w 2009 roku pieriekaczewnik otrzymał unijny certyfikat. Oprócz tej wyszukanej potrawy pani Dżenneta zabiera ze sobą do Włoch także tatarski smakołyk czak – czak. ■

Centrum Ligi Muzułmańskiej



W spotkaniach swój udział zapowiedzieli przedstawiciele świata polityki, nauki i kultury, m.in. ambasador RP w Rzymie.

Budowę centrum Ligi Muzułmańskiej w Warszawie od-

wiedziła delegacja przedstawicieli społeczności tatarskiej. Pani Mirosława Korycka Przewodnicząca Gminy Wyznaniowej Bohoniki Muzułmańskiego Związku Religijnego oraz Pan

Stefan Korycki członek Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowej i Etnicznej, reprezentujący mniejszość etniczną tatarską w Polsce. ■

Amerykańska Częstochowa

W Doylestown, Pensylwania (USA) znajduje się cmentarz Weteranów Armii Polskiej, na którym znaleźli wieczny spoczynek polscy żołnierze walczący na Zachodzie.

14.08.1988 r. w przededniu Święta Żołnierza odsłonięto pomnik Husarza ku czci i w hołdzie dla żołnierzy polskich, które bezimiennie mogiły rozsiane są po całym świecie a którzy walczyli „Za Naszą i Waszą wolność”.

Monument o wysokości 22 stóp, długości 12 i szerokości 5 stóp stanął na cmentarzu w Amerykańskiej Częstochowie. Kompozycja przedstawia legendarnego rycerza, który obudził się ze snu w Tatrach, przykląkł w hołdzie dla swoich zastępów, wśród mogił braci żołnierskiej, pochylił głowę; zastygł w modlitwie i zadumie nad losem żołnierzy polskich, którym historia nie pozwoliła spocząć w Ojczyściej ziemi. Autor pomnika rzeźbiarz Andrzej Pityjski w ciągu 2 lat



wykonał dzieło w słynnym Johuson Atelier Atelier Princeton N.J. Odlew w brązie o wadze 6 ton jest największym pomnikiem jaki został zrealizowany w historii Instytutu Rzeźby. Wykonanie tego dzieła było zadaniem bardzo trudnym i skomplikowanym technicznie, wymagało dodatkowej

konstrukcji kratowej wewnątrz pomnika i podstawy.

Husarz był transportowany w całości. W tym celu zaprojektowano „stalowe łóżce”, na którym w pozycji poziomej został przewieziony pomnik. Husarz stanął na cokole z szaroniebie-

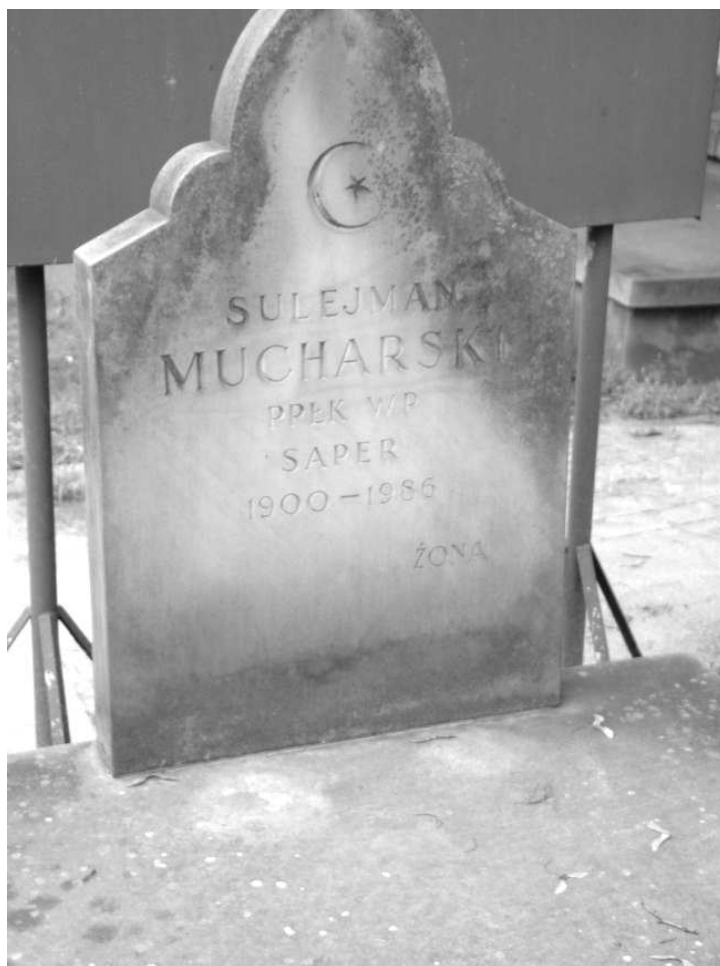
skiego granitu z Vermont o wadze ponad 30 ton. W Alei Zasłużonych ustawione jest popiersie generała Andersa. Na cmentarzu W Amerykańskiej Częstochowie zostały złożone prochy płk. El'Muemmina Bajraszewskiego byłego Naczelnego Imama Wojska Polskiego i Muzułmanów polskich w Wielkiej Brytanii. ■

Musa Czachorowski

Tatarskie ślady: Sulejman Mucharski

Przeglądam właśnie stos pozółkłych maszynopisów: opowiadania, humoreski, makabreski, chyba też powieść, teksty o muzułmańskich i tatarskich obyczajach. Niekoniecznie może jest to wielka

literatura (nawet z pewnością nie), ale świadectwo czasu, dowód twórczych aspiracji i poszukiwań duchowych polskiego Tataru, Sulejmana Mucharskiego.



Człowiek to niewątpliwie interesujący, chociaż tak niewiele o nim wiem. Sulejman, syn Bekira Mucharskiego i Tamiry z Milkamanowiczów, urodził się 20 lipca 1900 roku w Ostrynie, zmarł 15 marca 1986 roku w Warszawie, gdzie też mieszkał. Pochowany został na Tatarskim Cmentarzu Muzułmańskim w Warszawie. Na nagrobku, ufundowanym przez żonę Natalię, pod imieniem i nazwiskiem widnieje napis – PPEK WP SAPER. Połączył więc Mucharski dwie, tak bliskie Tatarom profesje: wojskową oraz literacką.

Kiedy rozpoczął Sulejman Mucharski swoją przygodę z piórem, a raczej z maszyną do pisania – nie wiadomo. Najprawdopodobniej dopiero w okresie powojennym, a wszystko wskazuje na to, że pisał w latach 60. i 70. ubiegłego wieku. Mamy w jego twórczości wspomnienia z okresu dziecięcego i wojennego, opisał m.in. swoje wrażenia z podróży na Kaukaz 1964-1967, zajmowało go tatarskie życie. Pewnie publikował coś w ówczesnej prasie, jednak gdzie?

Zachowały się te materiały dzięki Halinie Szahidewicz, nieustrudzonej orędownicze tatarskości. Teraz staramy się zaprezentować je naszym Czytelnikom. I serdeczna prośba do wszystkich, którzy wiedzą cokolwiek o Sulejmanie Mucharskim: każda informacja będzie cenna. Jakby co, to prosimy o kontakt z redakcją lub z piszącym te słowa – ahma@wp.pl ■

Sulejman Mucharski

Narodziny i śmierć muślima

Jeżeli ktoś przed ostatnią wojną światową, wędrując po piaszczystych drogach Wileńszczyzny, wszedł do domu i na ścianach nie zobaczył ikon prawosławnych lub obrazków Matki Boskiej wiedział, że trafił do domu, w którym nie uznaje się Chrystusa. Wiszące na ścianach rysunki albo fotografie meczetu i oprawione dziwaczne napisy w języku arabskim wersetów z Koranu wskazywały gościowi, że trafił do ludzi o wyznaniu muzułmańskim. Ozdobne tablice z cytatai religijnymi nazywają się z arabska muhbirami. Tatarzy litewsko-polscy nazywają je po prostu muhirami.

Gdzieś w rogu, na półce, leży kilka cienkich książeczek: są to książki do nabożeństwa, pisane atramentem czarnym lub czerwonym, alfabetem arabskim przy pomocy gęsiego pióra. Pisze się i czyta od strony prawej ku lewej. Książki te nazywają się chamałami. W takim otoczeniu przychodził i przychodzi nieraz dziś na świat wyznawca islamu. Po kilku tygodniach odbywa się obrządek religijny, tak zwany azan, czyli odpowiednik chrztu.

Ceremonia ta w wypadku narodzin dziewczynki polega na nadaniu jej jednego z imion, bardziej lub mniej egzotyczne-

go. Może to być Ajsza, Ami-nia, Dżemila, Sabira, Zulejcha. Ostatnio imiona te ustępują miejsca różnym Mariom (Meriam-hanum), Emiliom i nawet Walentynom. Zależy od pokrewieństwa.

Azan chłopca jest bardziej kłopotliwy. Oprócz nadania imienia odbywa się ceremonia obrzezania. Do tej czynności przystępuje wykwalifikowany imam (mułła) lub angażuje się niekiedy znawcę w tych sprawach z duchowieństwa żydowskiego. Ten obrządek religijny powoli zanika. Szczególnie w dużych miastach i w małżeństwach mieszanych. Zachowuje się w większych osadach tatarskich i w rodzinach zachowujących wszelkie tradycje islami-zmu.

Imiona chłopców są jak najbardziej urozmaicone. Począwszy od takich jak: Achmed, Bilal, Hajdar, Ibrahim, Mustafa, Osman i skończywszy na różnych Adamach, Aleksandrach lub Maciejach. Niektóre dają się spolszczyć, inne pozostają na całe życie niezmiennie wskazującymi na pochodzenie mongolsko-tatarskie.

Od narodzin do śmierci jest jeden krok. Krok ten może być bardzo, bardzo mały lub wielomilowy. Zależy od prze-

znaczenia (kismet). To przeznaczenie znawcy ksiąg religii muzułmańskiej nieraz mogą przepowiedzieć. Nazywa się to odkryciem fału, zgodnie z imieniem. Coś w rodzaju przepowiedni, która nie zawsze może się sprawdzić. Ma swoje złe i dobre strony. Zależy od jej treści.

Dobrego muzułmanina czeka piękny świat pozagrobowy. Trzeba na to zasłużyć. A zasłużyć można bardzo łatwo – trzeba przestrzegać tylko zasady religijne, ujęte w Koranie. Jedyny kłopot w tym, że muślimowie, czyli Tatarzy polscy, nie mogą żyć w oderwaniu od rzeczywistości. Chociażby taka prosta rzecz jak piątek. Wiadomo, że dzień ten jest świętem i odpoczynkiem muzułmanina. Zwykle już od czwartkowego wieczora rodzina tatarska przygotowuje się do dnia świątecznego. Od zmierzchu ustają wszelkie prace. Nie wolno szyć (takiego zakazu nie spotkałem w Koranie). Jest to chyba prawie zwyczajowe.

Dobroczynną stroną czwartkowych wieczorów jest kąpiel w łaźni lub domu, by spotkać piątek w czystości ciała. Wyszorowani od stóp do głów domownicy po zwykłej kolacji idą spać, by wczesnym rankiem spotkać świąteczny piątek, który zaczynał się odprawianiem modlitwy na rozłożonym na podłodze dywanie. Zwykle modli się męska część domowników. W tym czasie gospodyni nakrywa stół białym obrusem i przygotowuje samowar.

Śniadanie piątkowe jest śniadaniem uroczystym – na

stole szumi samowar, obok leży biały chleb lub bułki. Do tego ser i masło. Przy stole należy zachować powagę. A szczególnie nie wolno się śmiać lub kiwać nogami pod stołem. Ta ostatnia czynność oznacza (według zabobonów) huśtaniem „fereja”, czyli diabła. Po posiłku każdy unosi dłonie ku twarzy, dotykając kciukami muszli uszu i opuszczając dłonie po policzkach dziękuje Ałłahowi za dary boże, wymawiając krótką modlitwę po arabsku: Alihamdul Lahu Attabu Amiń!

W ciągu dnia wykonuje się prace tylko konieczne. Wieczory piątkowe spędza się na wspólnych zabawach w gronie swoich wyznawców, jeżeli jest w okolicach kilka rodzin muzułmańskich. W warunkach obecnej rzeczywistości, szczególnie w miastach, muzułmanin na równi z innym obywatelem w piątek pracuje. Odpoczywa w niedzielę.

Ze względu na stosunki międzynarodowe, niektóre państwa muzułmańskie zmuszone były przenieść dzień wolny od zajęć z piątku na niedzielę. Tym bardziej, pod tym względem muślimowie są rozgrzeszeni. A rozgrzeszenie zwyczajowe w religii muzułmańskiej jest rzeczą ważną, bowiem ta religia nie uznaje spowiedzi. Muzułmanin idzie na Sąd Ostateczny z całym obciążeniem ewentualnych grzechów. Tam się waży jego losy przed obliczem Ałłaha. Do raju Mahometa, gdzie na mężczyzn czekają piękne i młode „hury”, należy przejść przez most tak wąski

i tak ostry jak brzytwa. Grzeszny spada w dół do piekła.

Do raju przede wszystkim idą żołnierze, którzy giną na polu chwały. Starzy ojcowie, prawowierni muzułmanie, dają swoim synom idącym na wojnę talizmany. Takim talizmanem bywał wypisany werset z Koranu lub innej książki do nabożeństwa, oprawiony w płótno i zawieszony na szyi. Zastępował krzyżyk chrześcijański. Miłość do syna i przywiązanie do życia ziemskiego jest mocniejsze od wiary w dobrodziejstwa raju, który i tak czeka zawsze na prawowitego muzułmanina, bowiem rozdział 40, werset 43 [Koranu] powiada:

„Kto czyni zło, ten otrzyma również to samo w podzięce. Kto zaś, czy to mężczyzna czy kobieta, wykaże się dobrem oraz jest prawowierny, ten dostąpi raju, zaopatrzonego w nieprzebrane dobrodziejstwa”.

Zgodnie z rytuałem muzułmańskiej religii zmarłego wyznawcę Mahometa chowa się bez trumny. Do wykopanego dołu na mogiłę kładzie się nieboszczyka zawiniętego w białe prześcieradło na świeżą ziemię. Potem obstawia się go deskami w formie prostokątnego trójkąta. Głowa leży oczami w kierunku przeciwprostokątnej, czyli nad głową nieboszczyka dużo wolnej przestrzeni. Jest czym oddychać. Proszę się nie uśmiechać. Wszystko ma swoje uzasadnienie.

Według zwyczajów i obyczajów muzułmańskiego zmarły winien być pochowany zasadniczo w ciągu doby od chwili śmierci. A wiemy przecież coś nieco o letargach i

innych zjawiskach przyrody. Gdyby przypadkowo nieboszczyk ożył, miałby szansę powrotu na światło dzienne. Mógłby oddychać zapasem powietrza, a nawet usiąść. Ewentualnie próbować odwalić deski z ziemią, której nad głową właśnie jest nieduża warstwa.

Drugą szansą powrotu do życia ziemskiego jest zwyczaj religijny odmawiania modlitwy nad grobem zmarłego w ciągu czterdziestu dni od dnia pogrzebu. Obowiązek ten spełnia duchowny muzułmański lub pierwszy lepszy wyznawca Mahometa, posiadający umiejętność śpiewania modlitw Proroka. W czasie tej czynności, za którą pobiera umówioną opłatę, nasłuchuje również, czy przypadkiem nieboszczyk nie daje znaków życia.

Nim zmarły trafi na wieczny odpoczynek na cmentarz muzułmański, czyli na mizar, przechodzi ceremonię przygotowania go do pogrzebu. Umycie zmarłego jest czynnością długą i skomplikowaną. Biorą w niej udział wierni, znający na pamięć potrzebne ku temu modlitwy. Dokładnemu obmyciu każdej części ciała towarzyszy odmawianie odpowiedniej modlitwy.

Mizary są zwykle wydzielonymi gruntami, często pokryte sosnowymi lasami. Stanowią przeważnie własność gminy muzułmańskiej. Za miejsce dla zmarłego nie płaci się. Nagrobki w postaci niewysokich obelisków z półksiężycem i gwiazdą. Napisy w języku arabskim i polskim lub innym w zależności od otaczającego środowi-

ską, w którym zmarły kształcił się i żył.

Mizary są tak rzadkie, jak rzadkie są parafie i skupiska muślinów. Nieraz trzeba wieść nieboszczyka i trzydzieści kilometrów. Dobrze kiedy leży duży śnieg i ściska mróz – sennie wtedy z nieboszczykiem płyną łagodnie niby po oceanie w ostatnią podróż. Gorzej z tym w lecie. Kto miał nieszczęście umrzeć w okresie słonecznym, musi ostatnią drogę odbyć po piaszczystych drogach, często wśród lasów grodzieńskich lub wileńskich. Ciało ułożone w wozie nie zaznaje spokoju po śmierci – żegna nie tylko lasy, lecz również, niestety, i korzenie drzew, na których wóz od czasu do czasu podskakuje.

Jeżeli nieboszczyk ma daleką drogę, to większość krewnych i znajomych odprowadza go kilkaset metrów i wraca do domów. Po powrocie przykładają ręce do pieca. W jakim celu? Zwyczaj ten jest trudny do rozszyfrowania. Jeden ze starszych mężczyzn, dobrze obeznany w sprawach rytuału religii muzułmańskiej, twierdził jakoby przykładanie rąk do pieca po pożegnaniu nieboszczyka symbolizuje dezynfekcję, niby oczyszczanie się. Zresztą te zwyczaje, obyczaje i tradycje powoli zanikają. Zanika również sposób chowania zmarłych – przychodzi coraz częściej tradycyjna trumna. Szczególnie w większych miastach. Chociażby ze względów sanitarnych.

Rozdział 3, werset 139 Koranu powiada :

„ Nikt nie umiera, jak tylko za pozwoleniem Ałłaha , zgodnie z księgą o ustalonym kresie. Kto pragnie nagrody na tym świecie - damy mu , a kto na tamtym – też damy. Z pewnością wynagrodzimy wdzięcznych”.

Więc muzułmanin może mieć wszystko za życia i po śmierci. Pod jednym tylko warunkiem - musi być wdzięcznym. Największa trudność polega na tym, by słaby człowiek podołał ciężkim obowiązkom na niego przez Łaskawego, Przebaczącego i Miłosiernego Ałłaha. ■

*Sulejman Mucharski
(20.07.1900 r. - 15.03.1986 r.)*

ARABSKIE SMAKI I AROMATY

Zapraszamy na www.arabskie.pl – w świat arabskich smaków i aromatów, do nowego sklepu internetowego z żywnością pochodzenia bliskowschodniego.

Znajdziecie w nim dania gotowe, półprodukty i składniki do przygotowania dań nie tylko kuchni arabskiej. Produkty halal i dla wegetarian.

Orientalne akcesoria i wyposażenie kuchni. Przepisy kuchni arabskiej.

Prawie 300 produktów wysokiej jakości uznanych marek.

Cotygodniowe (we wtorki) dostawy świeżej baklawy i arabskiego pieczywa w kilku odmianach.

Duży wybór oryginalnych przypraw. Regularnie wprowadzane nowości, atrakcyjne promocje.

Wysyłka zamówionych produktów kurierem i pocztą polską.

Płatność przelewem lub przy odbiorze. Mówimy po arabsku.

Zapraszamy na zakupy na arabskie.pl!



tel./fax: 95 755 80 43, tel. kom. 798 810 908, 501 018 511
sklep@arabskie.pl | www.facebook.com/arabskiepl

Musa Czachorowski

Żegnaj, Islamie!

Trudno mi w to uwierzyć, ale Islam Bogatow naprawdę nie żyje... Za krótko go znałem, za mało. Wiem jednak, że był człowiekiem nad wyraz serdecznym, życzliwym światu i ludziom, otwartym na całe dobro, które się wokół niego rozpościerało.

Urodził się 12 sierpnia 1940 roku w Kazaniu, w wielodzietnej tatarskiej rodzinie. Zafascynowany lotnictwem, od 18 roku życia uczył się pilotażu w aeroklubie kazańskim, następnie w Kujbyszewie (obecnie Samara). Latał na cywilnych An-2, wojskowych myśliwcach MiG-17 oraz na transportowych An-10. W roku 1967 skierowany został na Litwę, do Poniewieża, zaś w roku następnym jako ekstern ukończył Bałaszowską Wojskową Szkołę Lotniczą. Służył później na dalekiej Czukotce, skąd powrócił w stopniu majora i w 1992 roku odszedł do rezerwy.



***Serdeczne wyrazy współczucia
Rodzinie Islama Bogatowa
składa redakcja „Życia Tatarskiego”***

Poświęcił się Islam działalności w tatarskiej społeczności, zawsze dumny z przynależności do niej. Zorganizował w Poniewieżu wspólnotę tatarską

„Gwiazda Islamu”, wchodzącą w skład Związku Wspólnot Tatarów Litwy oraz Wszechświatowego Kongresu Tatarów. Oprócz tego pisał wiersze. Wiele z nich poświęcił swej żonie, dzieciom, a także przyjaciółom i umiłowanemu Kazanowi. Pisał o drobnych radościach oraz pięknie otaczającego go świata.

Pamiętam, z jakim entuzjazmem je deklamował. To były jego pasje: rodzina, poezja, tatarszczyzna. Bywał i na naszych imprezach. Niestety,

już go nie spotkamy. Odleciał daleko ten tatarski lotnik z duszą poety. Zmarł 11 października 2011 roku. Wspomnijmy go czasem. ■